

Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

magazyn



Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 115 (8503) Białystok — Łomża — Suwałki, 20—21 maja 1978 r.

Nakład: 181.344 Cena 1 zł

Realizacja inwestycji energetycznych
Rozwój produkcji miedzi
Telewizja kolorowa
Przebieg wykonania NPS-G

Z prac Prezydium Rządu

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 19 bm. Prezydium Rządu rozpatrzyło informacje ministra Energii i Energii Atomowej o przebiegu realizacji inwestycji energetycznych oraz o tegorocznej kampanii remontowej w elektrowniach i elektrociepłowniach. Stwierdzono, że pełne wykonanie zadań inwestycyjnych ustalonych na 1978 r. wymaga dalszego wzmocnienia potencjału wykonawczego na budowlach energetycznych oraz dyscypliny dostaw urządzeń, maszyn i materiałów dla energetyki. Omówiono

skasły kierunki rozwoju elektroenergetyki i ciepłownictwa w latach 1979—80. Wskazano na znaczenie prowadzonych prac remontowych, albowiem ich efekty będą wraz z przedsięwzięciami inwestycyjnymi decydować o sprawnej pracy energetyki w okresie szczytu jesienno-zimowego.

W kolejnym punkcie obrad zapadła decyzja o rozpoczęciu w tym roku budowy kopalni węgla kamiennego „Kaczmarek” w Rybnickim Okręgu Węglowym. Ustalono zadania dla resortu górnictwa oraz innych działów gospodarki, które będą

uczestniczyć w realizacji przedsięwzięcia, a także dla województwa katowickiego i bielskiego. Budowę kopalni zaliczono do inwestycji szczególnie ważnych dla gospodarki.

Prezydium Rządu omówiło sprawy związane z rozwojem produkcji miedzi elektrolitycznej w latach 1979—80, a także w początkowym okresie przyszłego pięcioletnia. Przyjęte ustalenia stwarzają wraz z decyzjami powziętymi w styczniu br. dobre podstawy do systematycznego zwiększania potencjału dalszy na str. 2

Konsultacje przed XII Plenum KC PZPR

WARSZAWA (PAP) — W całym kraju trwają dyskusje nad objętymi szeroką społeczną konsultacją tematami na XII Plenum KC PZPR, które obradować będzie nad dalszym umocnieniem roli nauki w społeczeństwie — gospodarczym rozwoju kraju.

W stralegii społeczno-gospodarczej Polski w latach 80-tych — czytamy w tezach — konsekwentnie przestrzegana będzie zasada nadrzędnego charakteru społecznych celów rozwoju. Kluczowe znaczenie mieć będą postęp w efektywności gospodarowania, spożytkowania zasobów pracy, wyskoku kwalifikacji pracowników, usprawnienie inwestowania i lepsze wykorzystanie zdolności produkcyjnych, polepszenie kooperacji oraz oszczędna gospodarka paliwami, energią, surowcami i innymi materiałami.

XII Plenum Komitetu Centralnego partii dokona oceny zaangażowania środowiska naukowego i naukowego — technicznego w realizację zadań społeczno-gospodarczych oraz określi kierunki pełniejszego wykorzystania nauki i postępu naukowo — technicznego w rozwoju kraju. Celem nadrzędnym toczącej się obecnie dyskusji jest więc wypracowanie wniosków służących podwyższeniu efektywności gospodarowania. Szczególne znaczenie ma przy tym konsekwentne i racjonalne myślenie techniczne i ekonomiczne.

Wczoraj odbyły się konsultacje materiałów na XII Plenum KC m. in. w Zakładach Stalarki Budowlanej „Stalbud” w Sokółce, w którym wzięli udział naukowcy z Politechniki Białostockiej oraz w Białostockim Zjednoczeniu Budownictwa. Do tematów omawianych na tych spotkaniach powrócimy w najbliższych wydaniach „GW”.

Dzień Czynu Partyjnego

Dla wspólnego dobra

Przynależność do partii nikomu nie daje przywilejów. Zobowiązuje natomiast do ofiarnej służby socjalistycznej Ojczyźnie i narodowi, mobilizowania wszystkich obywateli zaangażowaną postawą i pracowitością do zbiorowego wysiłku w urzeczywistnianiu programowego hasła lat siedemdziesiątych „Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej”. Tak pojmujemy przewodnią rolę partii w naszym kraju, tak rozumiemy obowiązki członków i kandydatów partii.

I taka właśnie idea przysięga od sześciu lat organizowanym corocznie Dniom Czynu Partyjnego. W wyniku celowych i konkre-

nych prac, wykonanych przez miliony partyjnych i bezpartyjnych, w naszych miastach i wsiach powstało wiele nowych obiektów komunalnych, socjalnych, rekreacyjnych, kulturalnych.

Przebieg i rezultaty każdego Czynu Partyjnego uobecniają wartość i znaczenie solidnej, wzorowo zorganizowanej i zaangażowanej pracy zespołowej. Tylko taka bowiem stanowi podstawę naszych osiągnięć społeczno — gospodarczych oraz systematycznej poprawy warunków życia Polek i Polaków.

Również i w tym roku instancje i organizacje partyjne zadbały o właściwy dobór zadań, jakie zostaną wy-

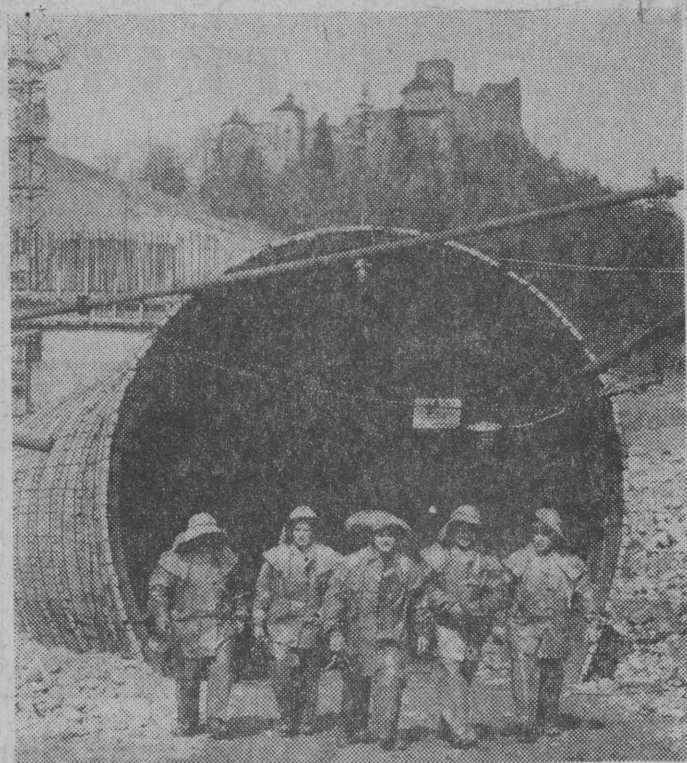
konane w Dniu Czynu Partyjnego w trzech naszych województwach. Wielu z nas będzie pracować na budowie domów mieszkalnych, przy porządkowaniu osiedli, przy budowie dróg i ulic, przy urządzaniu placów zabaw i boisk sportowych, rozbudowie urządzeń komunalnych, renowacji gruntów rolnych, zalesianiu i sadzeniu.

Podobnie jak w minionych latach do pracy w Dniu Czynu Partyjnego przystąpią tysiące członków bratnich stronnictw politycznych, organizacji młodzieżowych, bezpartyjnych. Będzie to więc jeszcze jedna manifestacja moralno — politycznej jedności narodu, ścisłej, nierozrwalnej więzi partii z

ludźmi pracy, pełnej akceptacji przez społeczeństwo programu i polityki partii. Rzetelność w wykonywaniu obowiązków, solidna praca i zespólnie działania — oto cechy, jakie zawsze jawniają się w Dniu Czynu Partyjnego. Te cechy partia stara się upowszechniać w społeczeństwie, wdrażać do codziennych, międzyludzkich stosunków w miejscu pracy i w codziennym życiu.

Jesteśmy głęboko przekonani, że Dzień Czynu Partyjnego stanie się jeszcze jednym, kolejnym sprawdzianem siły, sprawności, wartości, zdolności działania i zaangażowania szeregow partyjnych.

Na Dunajcu w Niedzicy kolo Czorsztyna trwa budowa zapory wodnej. Obecnie rozpoczęto drążenie dwóch tuneli energetycznych o średnicy 9 metrów i łącznej długości około 380 metrów. Wydrążenie ich wymagać będzie wydobywania około 50 tys. metrów sześciu. Prace te w trudnych warunkach geologicznych wykonują ekipy Przedsiębiorstwa Robót Górniczych z Bytomia. Brygada górników prowadzących Andrzej Markus, Henryk Dymek, Eugeniusz Wygodz, Jerzy Ługowski, Kazimierz Madoń oraz z brygadami Władysławem Solą i Romanem Ciszewskim pracują w jednym tunelu od 1 kwietnia tego roku.



NA ZDJĘCIU: budowa zapory na Dunajcu. CAF — Momot

Poczekajcie chwileczkę, niech sobie dokładnie przypomnę. Tak, w siedemdziesiątym drugim przeszedłem na drugi podkaszczek, skończyłem pracę czynną na poczcie. Ale w domu nie mogłem wysiedzieć. Pracując ponad dwadzieścia lat na poczcie byłem w ciągłym ruchu. Zawsze u mnie coś się działo. Bo ja miałem naprawdę wielkie pomysłownictwo w tym zawodzie. Mój rejon obejmował teren od Hajnówki aż po Witow. Piętnaście kilometrów tam, piętnaście z powrotem, razem prawie czterdzieści. Pewnego razu Piotr Moroz, już nie żyje, powiedział do mnie: „Zamiast lazić po wsiach z pustą torbą, dlaczego jej do wierzchu nie załadować?” A ja go pytam — czym? A choćby gazetami — odpowiada. To ja wtedy rzuciłem listonoszom hasło: „Nie ma domu bez gazet”. To była, towarzyszu, sprawa problemowa. Po wojnie panował tu półanalfabetyzm. Ludzie nie umieli czytać. A i z groszem było trudno. Kiosków tyle jak dziś nie było. Jak listonosz nie zadbał o to, aby gazeta trafiła do ludzi, to i oni jej nie mieli. I u mnie wnet gazeta znalazła się prawie w każdym domu. Na stu obywateli miałem po czterdzieści, pięćdziesiąt gazet. Posypały się premie, uznania, awanse. Po paru latach zostałem inspektorem obwodu. Byłem nim aż do pójścia na emeryturę.

Praca na poczcie dawała mi jeszcze jedną satysfakcję. Listonosz ma dojdzie do wszystkich obywateli. Spotkać może różne typy, lewe i prawe, pijanów i robotników. A ja lubię z ludźmi pogawędzić, wywiedzieć o różnych sprawach, jak trzeba to pouczyć i doradzić, pomóc i zganąć. To mnie zawsze mocno angażowało. Dlatego w siedemdziesiątym drugim jakoś nie mogłem o-

tarlaciej, aż poza tartak i rzeczkę. Razem trzydzieści sześć uliczek, pobudowanych parterowymi domkami, prawie samymi trócinakami. Może tylko Lipowa ciut lepsza. Żyje tu ponad dwa tysiące ludzi. Cała ta wieś to się nie robiło. Uliczki takie, jak je natura stworzyła. Gdzie plasek, można jakoś było przejść, ale gdzie błoto, tam nie szło kroku zrobić. Ludzie wkładali

sce na ziemi. I my tego dopinamy. Uznaję nas, podziękuj. I ja mu zawierzam.

Najpierw dokonaliśmy rozeznania potrzeb osiedla. Przeglądaliśmy po wszystkich uliczkach, tydzień na to stracił. Co dzień braliśmy jedną uliczkę. Co, gdzie i kiedy zrobić. Później sporządziliśmy sobie taki dokładny szkic, co jakby plan. W pierwszej kolejce postanowiliśmy zabrać

jak dwa lata żużel poleży, wyładujemy i położymy asfalt.

I tak zrobiliśmy dziesięć najgorszych ulic w osiedlu. Ale z tym pierwszym czynem to ciekawa sprawa. Jak poszedłem w tej sprawie do urzędu, to tam niektórzy mówili: „Wojkowicz, jak zawsze, tylko gada. Kto mu tam wyjdzie do roboty?” W tym dniu robili czyn na innej uliczce. Naczelnik, a był nim

trafić do ich rozumu. I nie rzucać słów na wiatr. Jeszcze w starej organizacji, za powiatu, organizowałem też czyn, w urzędzie obiecali transport na niedzielę. Ludzie punktualnie wyszli na ulicę, czekając godzinę, dwie, trzy, a samochodu ani widu ani słychu. No, wtedy, pamiętam, diabli mnie brali. Jedni śalią mnie, że czyn się nie udał, drudzy biorą pod pieczę. Za naczelnikostwa Głuszka i Kostery już takich hec nie ma. Jeśli ze mną omówię jakąś problemową sprawę osiedla, nie zawalą. Jak coś im nie wyjdzie, powiadomią, wytłumaczają, a ja z kolei ludzom. Tak było w zeszłym roku. Musieli dać samochody do kartofli. Trzeba było szybko wywieźć na Śląsk. To ja rozumiem — sprawa wagi państwowej. Też problemowa. Ale po tygodniu samochody nam przysłał.

Na naszym osiedlu stawiają sobie obywateli też ładne wille, piętaczki. Będzie ich razem z osiemdziesiąt. Ale uliczki były ciemne, z dołżdem ślabinienko. Z tym światłem mieliśmy dużo roboty. I tu nam się też udało. Wniosekowaliśmy o sklepy. Pobudowano nam pawilon spożywczy. Spółdzielnia „Przyszłość” postawiła również pawilon usługowy. W osiedlu domków jednorodzinnych na razie mamy tylko kiosk spożywczy. Ale wytoczyliśmy już plac

wtedy Anatol Głuszka dał mi i nam po pięć wywrotek. U nas wyszło na ulicę z trzydziestu, jak przyjeździe wywrotka ze żwirem to ludzie pleciami ją roznoszą. A to było wiosną, zimnowało, trudno ludziom czekać pół godziny na następną wywrotek. Na tamtej uliczce prawie nikt nie wyszedł do roboty. Przyjeżdża naczelnik, całutki w nerwach. „Tak — mówi — u was, towarzyszu Wojkowicz, ludzie marzną? Dam wam cały transport”. Ech, my wtedy dziesięćcioma wywrotkami za dzień z pół kilometra drogi zrobili.

Z ludźmi trzeba rozmawiać,

Ciąg dalszy na str. 3

- Żywe zainteresowanie Czytelników
- Genowefa Bębynek z Giżycka zdobyła pierwszą nagrodę

Konkurs „MOJA BIBLIOTEKA” został rozstrzygnięty

SZCZEGÓŁY NA STR. 5 I 6



Bogaty program ŚWIĘTA KULTURY STAROPOLSKIEJ

- Turnieje, koncerty, widowiska plenerowe
- Spektakle teatralne, wystawy, wielki kiermasz książek
- II Ogólnopolskie Sympozjum Pisarzy

PATRZ STRONA 6

Stanisław Świerad

To się ludziom podoba

deję z tej poczty. I gdy kazali mi się przemeldować z organizacji partyjnej na poczcie do terenowej, poszedłem do komitetu i mówię: „Czego mnie, starego, odrzucają w teren? Czy tak wypada? A na to sekretarz: „Ależ, towarzyszu Wojkowicz, toż wy jeszcze nie wiecie, że tam będzie wasze działy. Zobaczcie...” Posuchałem i wymeldowałem się do organizacji osiedlowej.

Wtedy zaczęło się naprawdę ruszać z tymi komitetami osiedlowymi. I ja zobaczyłem, że tu jest moje miejsce. Nasz komitet obejmuje okolice ulic Lipowej i Prole-

gumiaki, brnęli w nich przez błoto, dopiero w mieście wkładali pantofle. Tak było, nie uwierzcie, ale tak było. Jesienią, wiosną nikt tu nawet furę nie wjechał. Coż my najpierw zrobili? Początkowo z komitetu, w którym obrano mnie przewodniczącym, ludzie czynili sobie tylko śmiech. Czasem chciałem rzucić to wszystko. Wtedy sekretarzem był u nas Wincenty Dziadziul, stary działacz. On mnie wtedy często wspierał i karał. „Pomału, Edmundzie, po co te nerwy? Trzeba dążyć jak te krowy z dachu, które w koniecu wyślą sobie swoje miej-

się za drogę. W siedemdziesiątym czwartym czynu jeszcze było malutko. Gdzieś sześćdziesiąt dwa tysiące. Złoty, oczywiście. Ale już w następnych trzech latach po trzydziestu tysięcy. Zebrał się już nasz milion, państwo dało nam jeszcze sześć milionów, razem wyszło siedem. Zrobiliśmy uliczkę Podlasie, Spadowa, Studzienna, Sokółka, Kolowa, Spiralna, Siomiana. Teraz, w tym błocie co było, można iść w butkach na wysoki polsk. Najpierw dałmy warstwą piasku, potem żużla, jak to wszystko się ubilo, przejechałmy po nim i ubili. Teraz planujemy z naczelnikiem, że

z trzech województw

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY KW PZPR W BIAŁYMSTOKU

Problemom gospodarki leśnej poświęcone było piątkowe posiedzenie Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku. W pierwszej, wyjątkowej części, członkowie Egzekutywy oraz przedstawiciele Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych odstawili cztery nadświetla: Wally, Zednie, Supraśl i Dohidy. Zapoznano się m. in. z salesianem i zagospodarowywaniem lasu, składowaniem i transportem drewna.

Oceniając gospodarkę leśną, podkreślono istotny jej wkład w rozwój społeczno-gospodarczy województwa. Lasy zajmują tu 29 proc. powierzchni, niektóre zaś kompleksy mają unikalne walory przyrodnicze. Przemysł drzewny i meblowy stanowi 11,6 proc. przemysłowej produkcji globalnej województwa. Leśnictwo i przemysł drzewny dają zatrudnienie ok. 11 tys. osób. Znaczący jest udział lasów państwowych w zagospodarowaniu Państwowego Funduszu Ziemi. W latach 1970-77 przejęli one ponad 12 tys. ha, z czego zrekrutowały i zasiliły około 7 tys. ha.

Kolejnym tematem posiedzenia Egzekutywy był wypoczynek dzieci i młodzieży. W czasie zbliżających się wakacji z zorganizowanego wypoczynku skorzysta na obozach i kolumnach 64,5 tys. dziewcząt i chłopców oraz w miejscach zamieszkania 58,5 tys. osób. Pozytywnym zjawiskiem jest postęp w rozwoju takich form wczasów jak kolonie zdrowotne oraz placówki wypoczynkowe dla dzieci wiejskich.

Egzekutywa oceniła również przebieg i wyniki wyborów sędziów oraz podsiódków w woj. białostockim, które odbyły się w marcu i kwietniu. (a)

INAUGURACJA OBCHODÓW 25-LECIA SZS W WOJEWÓDZTWIE ŁÓŻYŃSKIM

Uroczystym plenum Oddziału Wojewódzkiego SZS zainaugurowano wczoraj obchody 25-lecia Szkolnego Związku Sportowego w województwie łomżyńskim. Na plenum przybył dyrektor departamentu kultury fizycznej, sportu i turystyki Ministerstwa Oświaty i Wychowania — dr Jerzy Skowroński, sekretarz generalny SZS — Zbigniew Cendrowski oraz członek Sekretariatu KW PZPR — Kazimierz Piotrowski i wicewojewoda łomżyński — Kazimierz Czapka.

W trakcie plenum przedyskutowano zadania i rolę szkolnego związku sportowego w systemie dziesięcioletniej szkoły powszechnej. Następnie dokonano otwarcia wybudowanych w tym czasie placówkach przez młodzież i rodziców kortów tenisowych oraz boisk przy Liceum Ekonomicznym w Łomży.

Po południu z przedstawicielami władz centralnych i wojewódzkich SZS spotkał się i sekretarz KW PZPR — Waldemar Szpalinski, który zapoznał się z kierunkami działania łomżyńskiego Szkolnego Związku Sportowego w okresie wakacji i najbliższego roku szkolnego.

O godz. 17 na stadionie WOSIR nastąpiło uroczyste otwarcie III Letniej Łomżyńskiej Olimpiady Młodzieży Szkolnej. (jtb)

PLENUM WK ZSL W ŁOMŻY

Zadania Instancji i organizacji Stronnictwa w pracy z młodzieżą, wynikające z uchwały IX Plenum NK ZSL były tematem wczorajszego plenarnego posiedzenia Wojewódzkiego Komitetu ZSL. Udział w nim wzięli sekretarz Naczelny Komitetu ZSL — Jerzy Szymanek oraz sekretarz KW PZPR — Mieczysław Pietrzak i wiceprzewodniczący ZW ZSMP — Roman Szmyt. W wojewódzkiej organizacji Stronnictwa działa liczna grupa młodych nauczycieli, działaczy oświaty i kultury oraz rolników. Łomżyńska organizacja ZSL liczy obecnie 6.300 członków skupionych w 540 kołach, w tym 25 plenum, młodzież w 29 lat. Plenum zobowiązało, aby w najbliższym czasie podjąć prace nad programem w zakresie działalności społeczno-politycznej i kulturalno-oświatowej. Głównym zadaniem ZSL powinno być wspieranie organizacji młodzieżowej, poświęcenie problemom nurtującym młodą społeczność wsi. Dużą wagę należy także zwrócić na poszerzenie szeregów Stronnictwa o ludzi młodych, którzy zechcą świadomie wziąć na siebie odpowiedzialność za losy gospodarstwa, wsi, instytucji i organizacji.

W trakcie plenum sekretarz NK ZSL — Jerzy Szymanek wręczył 20 członkom ZSMP legitymacje Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. (jtb)

SPOTKANIE STRAŻAKÓW Z WŁADZAMI WOJ. SUWAŃSKIEGO

W Urzędzie Wojewódzkim w Suwałkach odbyło się spotkanie wyróżniających się funkcjonariuszy straży pożarnej z władzami wojewódzkimi. W spotkaniu uczestniczyli: sekretarz KW PZPR — Eugeniusz Lubowicki oraz wicewojewoda: Józef Kapel i Jan Szumilo.

W woj. suwańskim istnieje obecnie siedem zawodowych straży pożarnych oraz 387 OSP zrzeszających ok. 8 tys. członków. Niektóre ochotnicze straża mają długoletnią tradycję. Rola ich, zwłaszcza w środowiskach wiejskich, sprowadza się nie tylko do pełnienia funkcji ochrony ludzi i mienia przed pożarami ale również do inspirowania działalności kulturalnej i podejmowania czynów społecznych we własnym środowisku. W ostatnich dwóch latach zanotowano w woj. suwańskim poważny spadek liczby pożarów.

Z okazji Dnia Strażaka kilkunastu wyróżniających się funkcjonariuszy SP otrzymało odznaczenia państwowe i strażackie oraz nominacje na wyższe stopnie. Złotym Krzyżem Zasługi wyróżnieni zostali: mgr Alfred Molanowski i Augustowa, członek OSP z Rudzkiego Nidy — Kazimierz Królak oraz naczelnik OSP ze Sterławek Wielkich — Lech Pawlak. Wyższe nominacje otrzymali m. in. do stopnia ppłk. zastępcą komendanta wojewódzkiego SP — mgr Aleksander Krochale i do stopnia kpt. — mgr Roman Niemyski. (ceg)

POSIEDZENIE Komitetu Wykonawczego RWPG

MOSKWA (PAP) — W dniach 16-19 maja obradowało w Moskwie 85 posiedzenie Komitetu Wykonawczego Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. W posiedzeniu, które przebiegało w atmosferze przyjaźni i jedynolitości, wzięli udział wicepremierzy rządów: Bułgarii, Czechosłowacji, Kuby, Mongolii, NRD, Rumunii, Węgier i ZSRR. Polskę reprezentował na posiedzeniu wicepremier FRANCISZEK KAIM. W pracach Komitetu Wykonawczego uczestniczył także przedstawiciel Jugosławii. Obradom przewodniczył wicepremier Rumunii, ION PATAN.

Plenarne posiedzenie ZG SKP

WARSZAWA (PAP) — 30-lecie działalności obchodził w br. Społeczny Komitet Przeciwdziałania Alkoholizmowi. Podsumowaniu dotychczasowego dorobku organizacyjnego, ocenie aktualnej sytuacji w dziedzinie zapobiegania i zwalczania pijanństwa oraz alkoholizmu, jak również nakreśleniu kierunków dalszej działalności poświęcone było VI plenarne posiedzenie Zarządu Głównego SKP, które odbyło się pod przewodnictwem Kazimierza Łukawskiego, przewodniczącego ZG SKP.

Zarówno w referatach jak i w dyskusji oceniono dorobek w tworzeniu społecznego frontu walki z pijanstwem i alkoholizmem. Istotny jest wkład Stowarzyszenia i jego działaczy — wskazywano podczas obrad — w ustawodawstwo antyalkoholowe, w organizację pomocy dla ludzi dotkniętych chorobą alkoholową i jej skutkami.

Podkreślano też, że zgodnie z założeniami programowymi Społeczny Komitet Przeciwdziałania Alkoholizmowi powinien być inspiratorem działań innych organizacji społecznych, a także wyrażać opinie społeczeństwa w odniesieniu do problemów alkoholowych wobec instytucji państwowych i administracji terenowej.

Specyfika naszego polega przede wszystkim na wyjątkowo niekorzystnej strukturze konsumpcji alkoholu. Ze światowych statystyk wynika, że w przeliczeniu na jednego mieszkańca zajmujemy w spożyciu napojów alkoholowych miejsce w drugiej dziesiątce krajów. W porównaniu z innymi krajami, w których przed wojną wódki nie było, w latach 1975-1977 wyniosła 25 proc. Waga tego problemu określa również fakt zwiększania się udziału wydatków na napoje alkoholowe w ogólnej wartości spożycia. Z przeprowadzonych badań wynika, że w ub. roku na 1 proc. przyrostu dochodów i podległych ludności netto przypadł 1,2 proc. przyrostu wydatków na napoje alkoholowe.

W każdej sferze naszego życia widoczne są ujemne skutki pijanstwa. Powodują one poważne straty gospodarcze i zdrowotne, stwarzają zagrożenie dla bezpieczeństwa i trwałości rodziny, naruszają interesy materialne, uniemożliwiają wykonywanie funkcji wychowawczych i demokratyzujących oddziaływujących na dzieci.

Sytuacja taka — stwierdzono — powoduje konieczność wykorzystania wszystkich dostępnych środków zmierzających do przeciwdziałania tym zjawiskom. Na zagadnienie to skierowaliśmy naszą partię szczególnie w ostatnim okresie wielokrotnie swracano uwagę.

Na szerszą niż dotychczas skalę należy rozwinąć działania na rzecz krzewienia trzeźwości obywatelskiej. W tym kierunku powinniśmy kontynuować i rozszerzać działalność wychowawczą oraz uświadamiającą w społeczeństwie.

Komitet Wykonawczy rozpatrzył materiały, jakie przedłożone zostaną kolejnej sesji Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Zatwierdzono sprawozdanie Komitetu Wykonawczego o działalności RWPG w okresie między XXXI a XXXII sesją Rady i stwierdzono, że w szczególności w dziedzinie produkcji i dystrybucji alkoholu, w tym w dziedzinie zapobiegania i zwalczania pijanństwa oraz alkoholizmu, jak również nakreśleniu kierunków dalszej działalności poświęcone było VI plenarne posiedzenie Zarządu Głównego SKP, które odbyło się pod przewodnictwem Kazimierza Łukawskiego, przewodniczącego ZG SKP.

Celem przedłożenia sesji Rady Komitet Wykonawczy zatwierdził opracowane przez organa RWPG projekty następujących długoterminowych, kierunkowych programów współpracy: zaspokajania ekonomicznego uzasadnionego zapotrzebowania krajów członkowskich RWPG na podstawowe rodzaje energii, paliw i surowców; dalszego doskonalenia współpracy krajów RWPG w dziedzinie rolnictwa i przemysłu spożywczego w celu maksymalnego zaspokajania zapotrzebowania

działających w skład kompleksu pod nazwą „telewizja kolorowa”. Omówiono dalszy tok budowy poszczególnych obiektów, harmonogram robót inwestycyjnych, a także zagadnienia związane z programem produkcji odborników i kineskopów dla telewizji kolorowej.

Prezydium Rządu rozpatrzyło przedłożenie Narodowego Planu Społeczno-Gospodarczego na rok 1978 w resorcie budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych. Ustalono kroki, jakie powinny być podjęte zarówno w tym dziale gospodarki, jak i w branżach współdziałających, aby przedsięwzięcia podległe Ministerstwu Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych mogły wywiązać się z tegorocznych zadań.

WARSZAWA (PAP) — W związku z zgonem przewodniczącego zachodniobułgarskiej Socjalistycznej Partii Jedności, Gerharda Daneliusa, Komitet Centralny PZPR wysłał do Komitetu Centralnego SED depeszę kondolecyjną.

GENEWA — W piątek odbyło się w Genewie kolejne spotkanie delegacji ZSRR i USA, uczestniczących w radiotelegraficznych rozmowach w sprawie ograniczenia strategicznych broni jądrowych.

HANOI — Rząd Kambodży odwołał propozycję negocjacji z Wietnamem — oświadczono w piątek Radio Hanoi. Wicepremier i minister spraw zagranicznych Kambodży, Heng Samrin, odmówił przyjęcia oferty wietnamskiej zawierającej propozycję w tej sprawie, która przekazywana była przez ambasadora, reprezentującego interesy RFR w Phnom Penh.

MOSKWA — W piątek wystrzelił w ZSRR kolejnego sztucznego satelitę „Kosmos 1060”.

PRD oskarżyła rządzący partię reformistyczną, której przywódcą jest Joaquín Balaguer, o próbę sprowokowania niepokoju, aby usprawiedliwić przewrót wojskowy.

Tymczasem prezydent Balaguer, który jak się przypominia doszedł do władzy po interwencji plechoty morskiej USA w Dominikanie w 1966 r., oświadczył w nocy z czwartku na piątek, że nie było żadnego przewrotu wojskowego w Dominikanie, a wyniki wyborów będą respektowane zarówno przez niego, jak i przez siły zbrojne.

Partia reformistyczna podała, że według jej obliczeń, Balaguer prowadzi różnicę ok. 100 tys. głosów.

WARSZAWA (PAP) — Co raz wyraźniej zaznacza się poprawa pogody. W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

ludności na artykuły spożywcze; współpracę w dziedzinie przemysłu budowy maszyn.

Na posiedzeniu zatwierdzono posunięcia związane z przypadkami w 1979 r. 80-lecie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

Komitet Wykonawczy przedyskutował także niektóre problemy związane z rozwojem współpracy zainteresowanych krajów RWPG na wielostronnej zasadzie z Socjalistyczną Republiką Wietnamu oraz Laoską Republiką Ludową — Demokratyczną. Rozpatrzone przebieg realizacji zaleceń komisji ds. współpracy RWPG z Finlandią.

W czasie posiedzenia Komitetu Wykonawczego przedstawiciele krajów członkowskich RWPG podpisali międzynarodową konwencję o przekazywaniu i wykorzystywaniu danych uzyskanych w wyniku badań Ziemi z przestrzeni kosmicznej. Konwencja ta będzie służyć pogłębieniu współpracy państw RWPG w wykorzystywaniu wyników badań kosmicznych w gospodarce narodowej poszczególnych krajów.

Przebywający z oficjalną wizytą w ZSRR prezydent Meksyku, Jose Lopez Portillo, wygłosił na posiedzeniu Komitetu Wykonawczego przemówienie, w którym poruszył problemy związane z dalszym rozwojem stosunków gospodarczych Meksyku z krajami RWPG w dziedzinie rolnictwa i przemysłu spożywczego w celu maksymalnego zaspokajania zapotrzebowania

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

Spadochroniarze francuscy

— w Kolwezi

PARYŻ (PAP) — Rzecznik Pałacu Elizejskiego, Pierre Hunt, po poinformowaniu, że w piątek po południu jednostka spadochroniarska francuska została zrzucona do centrum Kolwezi, wyjaśnił, iż decyzja wysłania francuskiej jednostki wojskowej do Zairu została powzięta na prośbę rządu zairskiego i po porozumieniu z zainteresowanymi rządami. Misja tej jednostki, ograniczona do Kolwezi — do dalszej misji, na na celach ochronie Francuzów i innych obywateli, zamieszkałych w tym ośrodku i zapewnienie im bezpieczeństwa. Misja zostanie zakończona, a chwała, gdy władze lokalne będą w stanie sprawować kontrolę nad sytuacją.

WASZINGTON (PAP) — Rzecznik ministerstwa obrony USA zakomunikował w piątek w Waszyngtonie, że postanowiono w stan pogotowia jednostki 82 dywizji desantowej w bazie Fort Bragg (Karolina Północna). Są one gotowe do ewentualnego udziału w operacji desantowej w Zairze. Równocześnie przebywający w RFN minister obrony USA, Harold Brown, oświadczył, że Stany Zjednoczone na razie nie mają zamiaru kierować amerykańskich wojsk interwencyjnych do prowincji Szaba.

BRUKSELA (PAP) — Pierwsi belgijscy spadochroniarze — 1700 żołnierzy — przybyli do bazy lotniczej Kamina w pobliżu Kolwezi w piątek rano. Nie podjęto jednak decyzji w sprawie ich ewentualnej interwencji w Kolwezi — donoszą agencje — wzywając się na oficjalne źródła w Brukseli.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi okresowymi opadami. Możliwe są lokalne burze. Wystąpi wzrost temperatury maksymalnej od 15-20 st. do 18-24 st., a minimalnej od 3-8 st. do 8-13 st.

W piątek 19. bm. było ciepło i słonecznie. Ocieplenie wystąpiło już w czwartek 18. bm. Temperatura w ciągu dnia dochodziła w różnych rejonach kraju do 20 st. Najchłodniej było na Wybrzeżu, m. in. 13 st. w Kołobrzegu. Natomiast najwyższe temperatury notowano w Ostrołęce i Toruniu, gdzie termometry wskazywały 20 st. W Warszawie było 19 st.

Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej w okresie od 20 do 24. bm. przewiduje dalszy wzrost temperatury. Spodziewane jest zachmurzenie, przeważnie umiarkowane z niewielkimi

Swoim dzieciom



Przedszkole nr 44 w Białymstoku było również budowane w ramach Czynu Partyjnego

De tego przedszkola dzieci chodzą z przyjemnością, a rodzice ubiegają się, aby tu właśnie umieścić swoje pociechy. Piękne sale zajęć, duża ilość zabawek i pomocy dydaktycznych, wystarcza aż nadto dla całej stoszonej dziesiątki dzieciarni z czterech grup. Specjalnie wydzielona sala gimnastyczna z odpowiednim wyposażeniem sprawia, że placówka ta specjalizuje się w opiece nad dziećmi z wadami postawy i prowadzi dla nich gimnastykę korekcyjną. Do przedszkola nr 44 przy ul. Choroszczańskiej w Białymstoku — bo o nim tu mowa — przyjmuje się obecnie tych najmłodszych z całego miasta, którzy mają skierowanie poradni specjalistycznej. Wkrótce też rozpocznie się tu ćwiczenia logopedyczne dla dzieci z wadami wymowy. Odpowiedni gabinet już się wyposaża.

Dobre warunki lokalowe sprawiły również, że tutaj odbywa próby 60-osobowy międzyprzedszkolny zespół artystyczny, wokalo-muzyczny. Wybrano do niego po dziesięciu najbardziej utalentowanych dzieci z sześciu przedszkoli w dzielnicy Antonuk. Zespół ma już za sobą premierowy występ.

Białostockie przedszkole nr 44 jest widomym efektem prac w Czynie Partyjnym. W ścianę budynku tej placówki wmurowano tablicę z napisem: „Warszawskie Przedsiębiorstwo Budowy Elektrowni i Przemysłu „Beton-Stal”. Dar Społeczeństwa Białegostoku. Rok 1975”. Właśnie zaigra „Beton-Stal” wniosła ogromny wkład pracy w tę budowę. Ale w dniach Czynu Partyjnego nie zabrakło tu także pracowników oświaty, a rodzice wykonali wiele robót porządkowych. W najbliższą niedzielę Czynu już wprawdzie nie na terenie tej placówki, ale tuż za ogrodzeniem trwać będą prace przy zagospodarowaniu terenu po wykopach.

Przy budowie wszystkich ostatnio oddanych do użytku, a także wznoszonych obecnie przedszkoli i żłobków w Białymstoku, pracowali mieszkańcy miasta w kolejnych Dniach Czynu Partyjnego. Na budowy tych obiektów wyjdą i tym razem. Pracować będą aby przyspieszyć dzień, w którym wszystkie potrzebujące tego dzieł mogły znaleźć miejsce w przedszkolach i żłobkach. (a)

Fot. Z. Lenkiewicz



Dzieci znalazły tu dobre warunki opieki i zabawy

c.d. ze str. 1

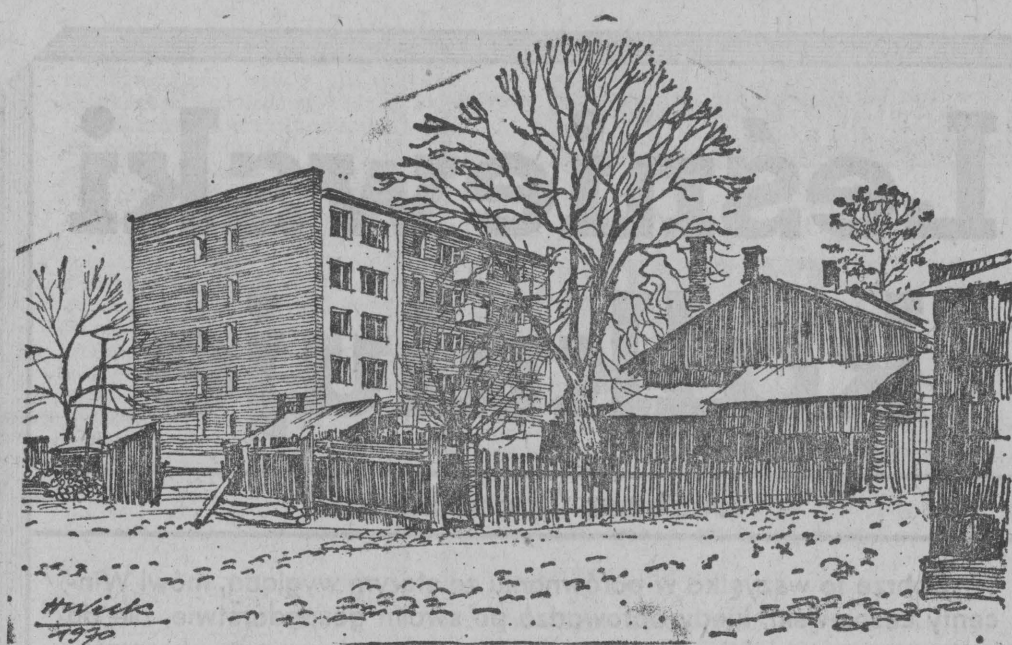
pod pawilon. To wszystko na wniosek komitetu.

Pytacie o naszą młodzież? Jaką ona jest? Według mnie dobra. A że czasem nie może znaleźć sobie godnego zajęcia? To jej wina? Niektórzy tak uważają. Parę lat temu chłopcy, którzy godzinami bezczynnie wystawali na ulicy, powalili ule, zmarnowali pszczoły. Szkoda wielka, nie ulega wątpliwości. Wszyscy zaczęli wynysiać im od chuliganów. A ja na komitecie powiadam: cóż to za chuligan? Toż to twój syn, sąsiada, kuzyna. Trzeba chłopcom pobrać boisko. „Oj, Wojskowiec — mówią mi poniekąd — naprzysz ty sobie biedy z tym boiskiem. Łobuziakom trzeba solidnie wlać”.

Ale ja nie dałem się zagać nikomu. Z tym boiskiem sprawa łatwa nie była. Dostaliśmy na nie plac, taki bez-

prawy, z gminnymi. Dał mi, stało się, że dwie klasy, i dla nam boisko pięknie wyłożyli.

W zeszłym roku posadziliśmy sto lipki. Czy uwierzycie, że to też była problemowa sprawa? Przywieźliśmy je z drzewka zamówień dzieciaków do sadzenia, a tu — okazało się — znikąd nie można dostać kołków. Mały problem, jak widzieliśmy, a jaki problem! Myśleliśmy — pójdę do spółdzielni, która nam się opiekuje. Mała ona zakład stolarski. A gdzie stolarz, tam odpady. I się nie pomyliłem. Masz czas? — pyta dyrektor. Czas? — Czas u mnie zawsze się znajduje. Jak coś mi zostanie go ze społecznego, to wykorzystuję dopiero w domu. Mam ogródek, nieduży, chowam zawsze jednego, dwa świniaki. Dał dyrektor wywrotek, pojechaliśmy z kierowcą na Dubiny, załadowaliśmy całą futę obrzyków. Przywieźliśmy je do domu, przejrzałem, co ciężej na opa, grubsze zaciąłem, po pięć dzieciaków pod pachy i do sadze-



Hajnówka — miasto kontrastów. Obok starych, drewnianych domków wyrastają ciągle nowe bloki mieszkalne.

Stanisław Świerad

To się ludziom podoba

pański, z którego ludzie brali ziemię i piasek do remontu, powybierali jamy. Wyszło nas z czterdziestu, próbujemy łopatami teren wyrównać. Nic nie wychodzi, durnego robota. Po dwóch godzinach ani znaku roboty nie było. Człowieku — myślę sobie — trzeba w mechanizmie szukać ratunku. Tu musi być spych. Ale skąd go mam wziąć?

Udałem się do dyrektora Aleksego Zina. Chyba nie wyrzuci — myślę — a i ja nie jestem znowu taki plochliwy. Przedstawiłem mu problem. „Twoi ludzie — powiadam — żyją też w naszym osiedlu. A więc jest to nasza wspólna sprawa społeczna. Pomóż”. Nie powiem, dyrektor Zin zachował się bardzo uprzejmie; wyściaga z kredensiku kciasek, czepuszczy mnie, wypiliśmy po kieliszeczku. No, myślę, tyś już mój. „Dziś nie mogę wam dać spychacza — mówi dyrektor Zin — tylko na piątek i sobotę. Zgodzi?” Zgodzi, zgoda. Wracam szybko na osiedle, zwołuję komitet, z Dziedziulem i Szymankiem rozdzielam na jutro dla wszystkich zajęć. Spych w dwa dni odwieźli nam pięknie robotę. Po dziesięciu dniach dyrektorowi Zinowi, pytam go o zapłatę, ale on ani grosza nie wziął, chociaż i ja na ten cel przecież żadnego funduszu nie miałem, a jeśli pytałem to tak dla formy. Inaczej nie wypadało.

Potem idę ja do szkoły, prozę dyrektora Muskę, aby na trzy dni rzucił nam choćby parę spychacza — mówi dyrektor Zin — tylko na piątek i sobotę. Zgodzi?” Zgodzi, zgoda. Wracam szybko na osiedle, zwołuję komitet, z Dziedziulem i Szymankiem rozdzielam na jutro dla wszystkich zajęć. Spych w dwa dni odwieźli nam pięknie robotę. Po dziesięciu dniach dyrektorowi Zinowi, pytam go o zapłatę, ale on ani grosza nie wziął, chociaż i ja na ten cel przecież żadnego funduszu nie miałem, a jeśli pytałem to tak dla formy. Inaczej nie wypadało.

Oh, wyrosną kiedyś te lipki moje na schwał, zobaczycie.

Teraz zabieramy się już na całego za upiększanie osiedla. W zeszłym roku jako pierwsi w mieście ogłosiliśmy konkurs na najładniejszy ogródek kwiatowo-warzywny. Udał nam się ten konkurs. Z piętnastu ogrodników można dzisiaj pokazywać bez wstydu różnym ważnym delegacjom. A wiecie, co ludziom najbardziej się spodobało? Że ktoś przyszedł do ich ogródka, zobaczył go, ocenił. Szczególnie honorne są tu kobiety. Za ogrodnikami pódają ogrodzenia, ewaluacje, posesje. Wszystkiego od razu nie zrobisz. Jak się za wszystko weźmiesz — mówię prawdę — to czasem możesz popuścić cały zamiar i chęć.

Od czego zależy powołanie samorządu u obywateli? Przede wszystkim nigdy nie rzucać słów na wiatr. O niedawno na zebraniu wybornym wstąpił gość i pyta, kiedy na jednej z ulic zostaną przesunięte słupy elektryczne. Odpowiadam mu szczerze: może za dwa lata. A dlaczego nie zaraz po zebraniu? Jest planowana przebudowa całej linii — wyjaśniam — i wtedy słupy się przesuną. Za jednym zamachem. Toż to będzie planowo i tanio. Ja znam plan perspektywiczny miasta, wiem co, gdzie i kiedy będzie robione. I sam nikomu nigdy nie obiecyuję. Bo i po co? Aby później ludzie mnie kłęli.

Być w stałym kontakcie z ludźmi, to też ważne. Ja z ludźmi spotykam się codziennie. Idę do sklepu, mam już z pięć albo i więcej spotkań. Ludzie widzą, że coś robimy, że to daje im pożytek, dlatego też nas popierają, przychodzą do nas z różnymi, problemowymi i osobistymi sprawami. Pamiętam, że przed konferencją partyjną robiliśmy czyn w osiedlu. Nie prosiłem starowin, bo i po co je męczyć. I wiecie, że się one na mnie obraziły. „Dlaczego przedwodniczący — pytają — nie nam o tym nie powiedzieli?” Młodzi za was się potrudzą. „O, nie, państwo i tak nam dużo dało i my też chcemy trochę społecznie popracować”, wyszli na ulicę, troszeczka po-

robili, a jak młodzi zobaczyli, że staruszek pracuje, omal że wstydzi się nie sapadli. I oni zaraz przyszli do roboty.

A z tym czynem na konferencję to było — ale to tylko dla was mówię — bardzo ciekawie. Nie było szans zrobić tej ulicy. Wcześniej nie mogliśmy dostać transportu. Wtedy ja idę do urzędu i zgłaszam czyn dla uczczenia konferencji. I im nie było jak się wycofać. Dał siedem wywrotek, ulicę zrobiliśmy w mig. Później się polapali w czym rzecz i mówią: „Aleś ty nas urządził?”. Trzeba i tak. Na konferencji złożyłem piękny meldunek, wszyscy gratulowali.

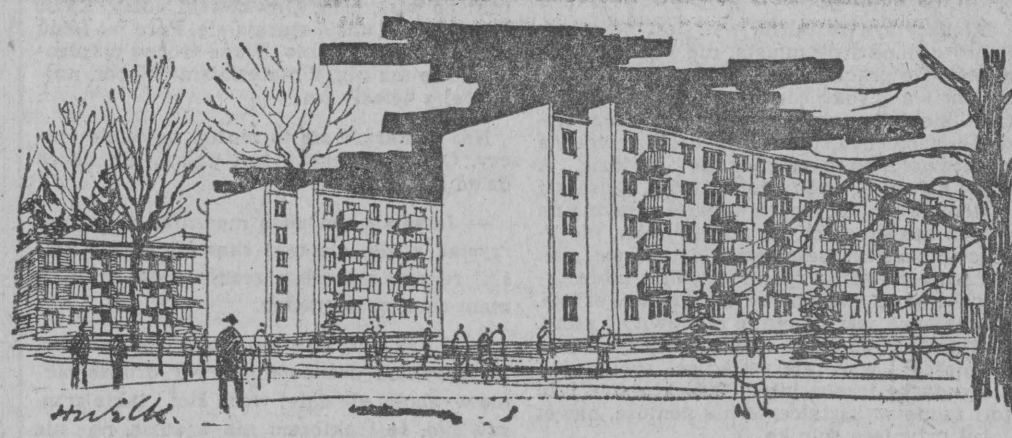
Pogratulował i ja moim ludziom. To ważne. Ja ludziom nie żądaję podawać, o ile tylko na nie zasługują. I dokładnie wyliczam wartość roboty, jaką wykonali. Kiedyś Jurek Pankasiuk chwalił się, że w spółdzielni mieszkaniowej zrobił czyn za tysiące złotych. „A po ile — pytam go — liczyście ludziom dniówkę?” On odpowiada, że po dwanaście złotych.

„Czasu ty ludziom żądziesz? U mnie wychodzi średniówka po 25 złotych”. Z taką szpilką to tak przenośnie. Przecież ani ja, ani on nikomu za czyn nie płać. Bo i z czego? Ale ludzie lubią, aby odpowiednio wycenić ich pracę. Kiedyś miałem zdarzenie z kamasznikiem. Wierzę, że o na czyn, a on mi powiada, że u niego w warsztacie jedna godzina warta dwadzieścia pięć złotych. Poza tym ma ważne zamówienia. „A — mówię — powiadam mu z miejsca — bądździesz miał po pięćdziesiąt. Zgodzi?” I na czynie objawialem wszystkim, że dla Władka liczymy po pięćdziesiąt złotych, o dwadzieścia pięć więcej niż innym, ponieważ zostawił w warsztacie ważną robotę.

Na naszym osiedlu jest tak, że jak tylko przyjdą do czynu sami członkowie partii, to reszta może już nawet nawalić robotą i tak będzie wykonana. Mam u siebie kilku towarzyszy, odznaczonych Kawałkami Krzyżami Zasługi. Czasem takich wysoko odznaczonych nie wciągniesz do ro-

boty. Ale u nas tak nie jest. Ma ktoś order, nie ma orderu, żadnej roboty się nie wstydzi. To ludziom bardzo się podoba i widać to w pracy. Komitet osiedlowy i organizacja partyjna w naszym osiedlu to jak dwa palce u jednej ręki.

W samorządzie na zaszczyty liczyć nie można. „Jeśli chcecie na coś liczyć — mówię często swoim kolegom z komitetu — to głównie na to, że ktoś was może czasem ostro utknąć”. A jednak raduję się, chociażby taki fakt: w całym mieście porożbione budki telefoniczne, u nas w osiedlu cały czas stoi nieknięta. Bo ja dzieciom zapowiedziałem: „Pamiętajcie, chłopaki, że to nasza budka. Jeśli ją rozwalicie, ja więcej razy o nią już nie będę się starał. A zachowujecie lub będąście chciały podzwonić do dalszych, to zobaczysz dopiero co za wygodę się pozbyłeś”. I budka stoi do dziś. Lipki też. Dzieci nie pozwolą ich nikomu tknąć. Bo wiedzą, że to nasze.



Nowe, hajnowskie osiedle mieszkaniowe, pobudowane na skraju Puszczy Białowieskiej.

rys. A. Wita

POLSKA — FINLANDIA

Polsko-fińska współpraca gospodarcza rozwija się coraz pomysłniej. Równie dobrze układają się nasze stosunki polityczne. I w jednym, i w drugim przypadku mogą one służyć jako wzór współpracy i współpracy państw o odmiennych ustrojach.

Niedzielnym wydarzeniem na linii Warszawa — Helsinki było niedawne podpisanie umowy o wzajemnych obrotach handlowych. Jej myślą przewodnią jest stworzenie strefy wolnego handlu między obu krajami. Rezultatem tego unikalnego przedsięwzięcia w naszych stosunkach z krajami kapitalistycznymi będzie zniesienie cel w wzajemnych obrotach towarowych, co na następny pod koniec przyszłego roku. Umowa ta jest korzystna dla obu stron, przynosi niebagatelne znaczenie międzynarodowe, służy jako przykład dla innych. Dalszemu umocnieniu i pogłębieniu stosunków polsko — fińskich sprzyja obecna wizyta premiera kraju tysiąca jezior w Warszawie — Kalevi Sorry. Robocze rozmowy z przywódcami naszego kraju, wymiana poglądów zarówno na tematy gospodarcze jak i polityczne, między państwami, służyć będą rozszerzeniu wzajemnej współpracy oraz polepszeniu klimatu obojętności politycznej. W duchu postanowień helsińskiej Konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie.

Zasadą dobrego sąsiedztwa, wzajemnego zaufania i współpracy zyskała dodatkowy impuls. Będzie ona niewątpliwie owocować nowymi inicjatywami, z pożytkiem dla obu stron.

WOJNA W SZABIE

Mobutu znalazł się w opałach. W Szabie wybuch-

ły gwałtowne walki. Ze skąpych doniesień agencyjnych wynika, że główne miasto tej prowincji — Kowezi znalazło się w rękach partyzantów.

Jaka jest przyczyna tych walk? Otóż Szaba — dawniej Katanga — to najbogatsza prowincja Zairu. Znajdują się tu bogate złoża miedzi, diamentów, kobaltu i innych surowców. Prowincja ta znosi około 60 procent dochodów dewizowych do budżetu centralnego. Ale jej mieszkańcy niewiele z tego mają. Pracują ciężko, a żyją w bardzo trudnych warunkach. Na radykalnych nastrojach społeczeństwa wpływa również zastra-

tecznie siły partyzanckie zostały pokonane, ale stało się to dopiero za sprawą interwencji zbrojnej wojsk marokańskich i logistycznego wsparcia ze strony Francji. Teraź Mobutu znów zabiega o pomoc wojskową u swych zachodnich sojuszników. Czy ja znajdź?

Kiedy piszę te słowa Belgia, Stany Zjednoczone, Wielka Brytania i Francja konsultują kwestię interwencji zbrojnej w Szabie. Oczywiście pod pozorem zapewnienia bezpieczeństwa obywatelom zachodnioeuropejskim. Faktycznie zaś

dzi, że dostawy nowoczesnego sprzętu wojennego do Izraela, Egiptu i Arabii Saudyjskiej są „kluczem dla amerykańskich wyników zmierzających do ustanowienia sprawnego i trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie”. Nie jest to droga; nie przy pomocy takich środków. Jak było do przewidzenia zainteresowane bliskowschodnie nie stoicie różnie sąsiedztwo na decyzję Waszyngtonu. Kto, który ma otrzymać 50 myśliwców — oczywiście za cenę kapitałowej polityki wobec Stanów Zjednoczonych — jest wyraźnie zadowolony. Rząd również przykładał owej decyzji, dzięki której będzie mógł zakupić 60 samolotów. Jest to z jednej strony amerykański

PO Z GÓRĄ ĆWIERĆ WIEKU

Wśród licznych wydarzeń mającego tygodnia zwraca uwagę X Zjazd greckich komunistów. Jest to bowiem pierwsze od z górą dwadzieścia najwyższe forum partyjne obradujące legalnie.

W 1947 roku Komunistyczna Partia Grecji została zdelegalizowana. Jej działacze i członkowie musieli się do podziemia. Wielu z nich przysięgło to styleni. Wiele z nich zmieniło to styleni. Ale resztki reszty nie oddały reszty i unicestwiły partię. Przedtem, kiedy przed ostrą linią (to obalenie reżimu „czarnych pułkowników”) partia wyszła z podziemia, okazało się, że stanowi ona swarty i pełny organizm. Głównym przesłaniem programu reform społeczno — gospodarczych, konieczności walki o demokrację, o wolność, o prawo, o obronę interesów ludzi pracy przed jej ciętymi interesami, o jednolitość i sympatię. O rosnącej popularności partii świadczy m.in. ubiegłoroczne wyniki wyborów powszechnych, w czasie których zdobyła ona 3 procent głosów i kilkanaście mandatów w parlamencie.

Dziś głównym zadaniem jakie komuniści greccy stawiają przed sobą, to postępowe, demokratyczne przeobrażenia wewnętrznego i zewnętrznego. Więcej — podnoszą atmosferę niepewności i niebezpieczeństwa, a niebezpieczeństwo, gospodarczego i militarnego dyktatu Zachodu.

MIECZYSLAW CHAJA

Co piszą inni?

Sytuacji młodych małżeństw poświęcony jest artykuł Dariusza Fikusa w „Polityce”. Wyż demograficzny z pierwszych lat powojennych zakłada obecnie w skali masowej własne rodziny, co stwarza wiele istotnych, niejednokrotnie trudnych do rozwiązania problemów. Pierwszy — to niedostatek mieszkań.

„Jak wynika z przeprowadzonych ostatnio badań, co czwarte nowo założone małżeństwo w chwili żyłowego startu nie ma do dyspozycji nawet oddzielnego pokoju (...). Nowożeńcy zapytani o marzenia w 86 proc. przypadków odpowiadali, że chcieliby w przyszłości posiadać dwa lub trzy pokoje z kuchnią.

Ratunkiem na dziś mają być mieszkania rotacyjne. Do 1982 r. mamy wybudować 100 tys. takich lokali, ale w 1978 r. zaledwie 3 tys. Jest to zresztą wyjście dyskusyjne zarówno od strony kosztów przedsięwzięcia, jak i koncepcji, ale w sytuacji, jaka istnieje, wyjście po prostu jedyną.

Problem mieszkaniowy ratuje w sposób istotny warunki materialne małżeństw. Wynika to zarówno ze stalego wzrostu kosztu mieszkań spółdzielczych, jak i wzrastających czynszów. Czynsz w przeciętnym mieszkaniu spółdzielczym, jakie otrzymuje dziś młoda rodzina, przekracza 750 zł. Odniósł wydatków związanych z utrzymaniem mieszk-

kania i opłatą kredytów w całości wydatków, zwłaszcza w rodzinach młodych, w których prawie wszyscy bez wyjątku korzystają ze spółdzielczej drogi do mieszkania, jest coraz większy. Badania GUS-u budżetów rodzinnych nie oddają precyzyjnie tych zjawisk. Wynika z nich bowiem, że w 1975 z. wydatki na mieszkanie pochodziły ok. 12 proc. dochodów w rodzinie pracowniczej. Tymczasem badane budżety młodych małżeństw otrzymujących nowe mieszkania wskazują, iż obecnie spłata kredytu i czynszu pochłaniają często ponad 20, a nawet 30 proc. bieżących dochodów. Badania budżetowe wskazują, że tempo wzrostu wydatków na ten cel było w latach 1971 — 1976 bardzo wysokie; wzrastało ono dwa razy szybciej niż tempo wzrostu spożycia ogółem (...).

Równocześnie przyjdzie na świat dziecka utrudnia sytuację materialną, a opóźnienie jego urodzin zmniejsza szansę na przydział mieszkania. Ten rachunek uświadamia różnicę w sytuacji materialnej młodych ludzi w porównaniu z już urządzonymi. Dochody nie są aż tak różne. Jeśli porównujemy jednak wydatki, a także majątek zgromadzony — różnice są zasadnicze.”

Autor dochodzi do wniosku, że „sytuacja młodych małżeństw jest trudna i wymaga świadczących ze strony

państwa (...) Wszystkie pościągnięcia, jakie w ostatnich latach podjęto, nie oznaczają wcale, że powiedziano już tutaj ostatnie słowo”.

W „ITD” zwraca uwagę rozmowa Macieja Rybińskiego z dr. Januszem Dąbrowskim na temat obecnego i przyszłego modelu konsumpcji: „Z ekonomicznego punktu widzenia nie możemy każdemu zapewnić wszystkich dóbr. Nie chodzimy tu nawet o dzień dzisiejszy (...). Nigdy na przykład nie zagwarantujemy wszystkim dachy, nie mamy w dyspozycji wszystkich działek nad Zalewem Zegrzyńskim czy nad Narwią. Nie można rozstać się z każdą rodziną w wili, z ogrodem, basenem i kortem tenisowym, bo to nie jest do zrealizowania. Ale możemy zamiast dawać tylko niektórym dostęp do działek rekreacyjnych i wili, otworzyć wszystkim dostęp do ośrodków rekreacyjnych — wypoczynkowych z kortami i basenami. Nawoływanie do ascezy w tym wypadku jest zdrowiejsze niż nawoływanie do rozrzutności. Niemoralne natomiast staje się głoszenie pochwał ascezy przez tych, którzy żyją rozrzutnie”.

Na zakończenie odnotujemy artykuł Andrzeja Gawęckiego w „Literaturze” o przypadku niegospodarności w Przebrodzie.

Opł. J. Kw.

Leśniewski kalkuluje

Ireneusz Choroszuca

Dobrze to wszystko w porównaniu ze starym wyglądem, mówi Wincenty Leśniewski, kiedy oprowadza po swoim gospodarstwie, ale do nowoczesności daleko. Trzy maciory trzyma kątem przy krowach. Przymierza się do rozbudowy chlewni, ale będzie z tym kłopot, bo postawił za blisko obory i brakuje miejsca na porządną gnojownik z mechanizacją. Kiedy parę lat temu stawiał chlewnię, miał tylko dwie maciory i myślał, że do wywożenia gnojowicy wystarczy taczka.

Najlepiej to by było budować wszystko od nowa, porządnie i nowoczesnie, ale już za dużo pieniędzy włożył w to, co jest. W samą oborę niedawno sto tysięcy.

Kur też by się pozbył. Kiedyś koło gospodyń wiejskich namawiało do chowu drobiu. Urządził nad chlewnią na piętrze kurnik na dwieście niosek, zresztą, wtedy kury lepiej opłacało się trzymać, brał po pięćset kurcząt. W tym roku już tylko dwieście. I jakoś tak wyszło, że więcej dostał kogutów, żaden interes. SKR tłumaczy, że sam tak dostaje to musi rozprzedać. Wygląda na to, że w wylęgarni nie umieją odróżnić koguta od kury. Ale znów z drugiej strony szkoda kurnika. Krowy na piętro nie wprowadzi.

Leśniewski kalkuluje. Już zamierzał brać dwie maciory dodatkowo, likwidować bydlę i zastawić się tylko na tuczu. To byłaby prawdziwa towarowa gospodarka. Ale w tym roku ceny podstawowe za warchlaki są niższe. Lepiej poczekać. Rolnik woli mieć zawsze zabezpieczenie. Jak gorzej wyjdzie na trzodzie, to może na bydlę lepiej.

Aby tylko zdrowie służyło, bo chęć do pracy jest, mówi Leśniewski. Ma podpisaną umowę z PGR Grady, w zeszłym roku sprzedał im 200 warchlaków. Nie skarży się na współpracę. Raz nie chcieli przyjąć, ale syn pracuje w WZKR w Łomży, załatwił po swojej linii i warchlaki zabrali SKR. I ostatnio też musiał ponaglać, jeździł trzy tygodnie. Oni tłumaczyli, że nie mają miejsca, on że maciory na wyproszeniu. Trochę trudniej z mieszkankami, ale gmina zlecenia daje i wystarczy dwa-trzy razy pojechać, a za czwartym się dostanie.

Kiedy zaczynał, było w Cieciorkach dwóch specjalistów od trzody, on i Józef Gawkowski. Teraz może piętnastu, może więcej. Z sześciu jego sąsiadów pięciu ma karty gospodarstw specjalistycznych. Po sąsiedku mieszkają starszy brat Kazimierz, ma na legu szą obsadę bydła na hektar w całej wsi. Gospodarstwo prowadzi bratnek. Wciążnie zaganiany, zapracowany. Najpierw ludzie wątpili, czy się specjalizacja opłaca, ale pomału dali się przekonać.

Młodszy syn został na wsi. Jest następcą. Sporo odchodzi do miasta, nie każdemu uśmiecha się praca na roli. Po sąsiedku matka chciała wydać córkę za mąż. Kandydat trafił się dobry: gospodarstwo zmechanizowane, samochód, pieniądze, ale dziewczyna powiedziała, że za rolnika nie pójdzie. A znów z drugiej strony zięć sołtysa. Ślusarz z zawodu, a jednak wrócił na wieś. Trzyma na dwóch hektarach chłuba z sześć krow, nie licząc młodzieży. Leśniewski dziwi się, że tamten robi, że na takim kawałku może tyle chować. Bydło dobrze utrzymane, czyste. Ale chłopak jest strasznie pracowity i pilny. Sołtysówna już miała wypłacone mieszkanie w mieście i wycofała wkład ze spółdzielni. Gospodarkę trzeba lubić, jeśli ktoś nie lubi to i żadne wykształcenie nie pomoże, nawet tytuł inżyniera rolnika.

Leśniewski chętnie opowiada o starszym synu, który skończył Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego i ma dyplom inżyniera. Jeździł po województwie i nadzoruje SKR-y. Dobry gospodarz. Raz na przykład wpadł do domu, został przenocować. Całą noc wiercił się na łóżku, choć na sen nie narzekał od dziecka. Co się stało? Mówi, że martwił się o warchlaki, jest za dużo upadków. Rano zerknął i zaraz pojechał. Stał odrabiał syn w Koiakach i do dziś go tam ludzie chwala, a to dobry rolnicy i przedko poznają się jak u kogoś fachowca. Nieraz synowi proponował: płeć wróć do domu, to razem będą prowadzić gospodarstwo, ale on odpowiada, że szkoda szesnastu lat nauki.

Młodszy kupił Fiata 1500 tylko nie ma gdzie za bardzo jeździć, czasem na zabawę w niedzielę, bo obrządek kończy się o ósmej, dziewiątej, i już tylko telewizja zostaje. A zresztą, od domu do głównej ulicy jest taki kawałek drogi, trzysta metrów tego będzie, że nieraz musiał brać konia i wyciągać Fiata z błota.

O tym warto napisać. Miał poruszyć tę sprawę na podsumowaniu konkursu w gazecie i zupełnie wyleciało z głowy. Po sąsiedku mieszka ich pięciu rolników specjalistów a wiosną i jesienią ciągnik czy samochód do zagrody nie dojedzie. Czynem społecznym nie tu nie robisz, bo w Cieciorkach nie ukopiesz nawet furtki piasku albo żwiru. Potrzebny żużel. Rozmawiał z zastępcą naczelnika,

powiedział tak: gmina stoi dobrze. A dzięki komu? Dzięki specjalistom. To trzeba o nich dbać. Zastępcą nie mówi nie, ale że ma inne drogi, traktowniejsze.

Do konkursu „Pasze jak złoto” namówił Leśniewskiego instruktor rolny z gminy, Krzysztof Lubnicki. „Panie Leśniewski, powiedział, widzę, że pan nieźle prowadzi swoje gospodarstwo, wpiszcie pana na listę”. Sporo punktów się zbierało, starczyło na drugie miejsce w województwie łomżyńskim.

— W tym roku, uważam, będzie jeszcze lepiej — obiecuje. Deklaracja jak deklaracja. Tak może powiedzieć też szef zakładu przemysłowego (albo menedżer, jeśli użył modnego terminu), sportowiec, działacz, jednym słowem człowiek świadomy potrzeby sukcesu i postępu. Tych samych słów używa rolnik. Cóż, znak czasu.

W tym roku Wincenty Leśniewski kończy siedemdziesiąt lat...

Mija termin raty podatku gruntowego, więc do sołtysa Henryka Modzelewskiego co chwilę ktoś przychodzi. W kuchni siedzą gospodarze, palą papierosy i mówią o pogodzie. Dobrze, że ociepliło się i deszcz ustał. Miejscami trzeba drugi raz siać zboże, niektórzy dopiero sadzą buraki. Na pytanie, kto jest najlepszym rolnikiem we wsi odpowiadają, że takich jest walenie, trzeba by wymienić od razu kilka nazwisk: Janusz Konopko, Leśniewski Włodek, jego brat po sąsiedku, Gawkowski Józio, Kazio Słiwowski. Ludzie starają się. Parę lat temu pół wsi się budowało. Teraz trochę pologowało, nie ma ulg, z materiałami kłopot, najwięcej z żelaztem.

No, poskarżyć się to można na wiele rzeczy. Ogólna polityka jest dobra, ale na co dzień bywa różnie.

— Ja załapałem zimną mocznicą żeby skrzyżować z ulg, ale taki skawiony, że dzisiaj rękami musiałem rozdrabniać. O, jakie mam ręce, obraz nędzy.

— U nas wszystko się robi na odrąbione. Na przykład drenowanie. Przy drodze ładnie wygląda, ale dalej woda stoi i takie grzawisko, że traktorem nie wjadzie, no nie wjadzie. Już parę lat spadaniem nie było ruszane.

— U mnie przez siedlisko przechodzi rów melioracyjny. Mówią na zebraniu spółki wodnej: dajcie dwie przycięte żwiru, cement a robocizna niech będzie moja. Dobrze, mówią, zapisali do protokołu, trzy lata przeszły i nie.

— I nie ma gdzie się uzielić. Zajdziesz do biura, stoły zastawione herbatą, tylko z kwiatkami biegają od pokoju do pokoju, zawsze jakieś imieniny. Zanim te kwiatki porozmosną...

Przysłuchuje się rozmowie pan Jan Cieciński. Skończył osiemdziesiąt lat, na gospodarstwo został sam z żoną. Kiedy temat schodzi na wspominki o pierwszym po wojnie burmistrzu Zambrowa, że dużo dla miasta zrobił, mówi, a wszyscy grzesznie cichną, że popatrzenie, kiedy w Zambrowie przed kościołem stały furmanki, a dziś tyle samochodów, że nie przejdiesz.

Jedna sprawa wszystkich w Cieciorkach interesuje. Będą likwidować orzeroklaskówkę, bo dzieci coraz mniej. Budynek jest ładny, wieś dała od siebie trochę części ogólnego kosztu w robociznie i pieniądzu. Może już wiadomo, gazeta bliżej władz, co dalej w tym budynku będzie. Ludzie różnie mówią. Ze szkoła rolnicza, to znów że dom starców.

SUWALSZCZYNA PRZED SEZONEM (1)

Z wysokości kilku kilometrów północno-wschodni zakątek Polski jawi się jako wielka zielona plama lasów, porozdzielana niebieskimi jeziorami o niezwykle urozmaiconej linii, poprzetykanej gdziegdzie polaciami łąk i pól.

Suwałszczyzna i Mazury już reklamy nie potrzebują. W coraz bardziej uprzemysłowionej i gęsto zaludnionej Europie przestrzeń staje się bogactwem. Przestrzeń tak urzekająca pięknem nieskażonej przyrody, jak w woj. suwalskim, jest bogactwem unikalnym. Kilkaset wodnych szlaków, przepastne lasy, plaże w zakolach jezior. Przyciągało to w roku ubiegłym ponad 3 mln turystów, ale przede wszystkim w okresie stu dni sezonu letniego — gdy woda jest ciepła, niebo pogodne, a za dach nad głową

Bądź sympatyczny!

często wystarczy kawałek namiotowego płótna.

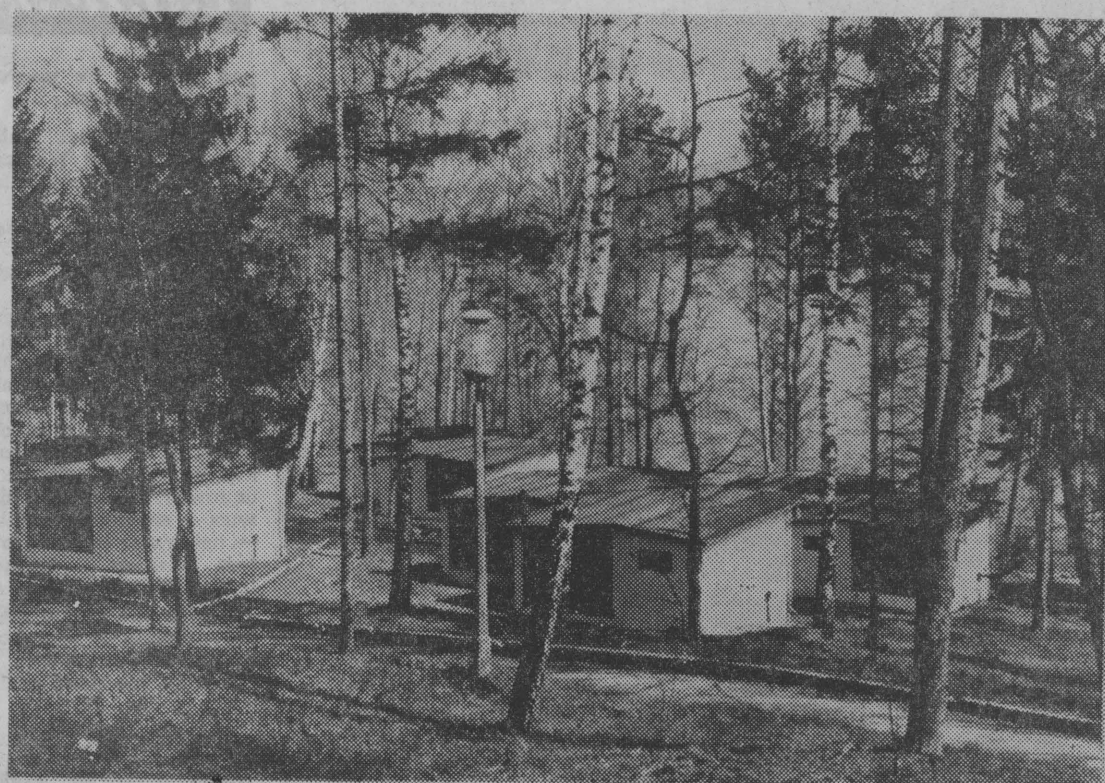
Sezonowość to jeden z najtrudniejszych problemów gospodarzy. Przed województwem stoi w obecnej pieciolatek ważne zadanie zwiększenia udziału miejscowego rolnictwa w wyżywieniu narodu. Trzeba podnieść poziom produkcji rolnej z hektara, wykorzystać naturalne warunki i zintensyfikować hodowlę. To też określa możliwości rozwoju turystyki.

Zbliża się dzień gotowości turystycznej. Podczas naszego wояжу po Krainie Wielkich Jezior kajaki na przystaniach lśnią świeżą farbą, obrusy w restauracjach pachniały krochmałem, a w barze „Mini-Ekspres” w Giżycku można było zjeść usmażonego prosto z wody okonia. Potem przychodzi sezon, czyli jak mówi młodzież — kończą się żarty a zaczynają schody.

Nasz rajd rozpoczęliśmy od Mikołajek. Dom wczasowy „Stomil” zyskał w tym roku dodatkową popularność. Jego kierownik Alojzy Jarguz będzie sędziował mecze piłkarskie na mistrzostwach świata w Argentynie. Można będzie zatem w lipcu pogadać o wielkiej piłce. Dom „Stomilu” ma już wyprzedane wszystkie miejsca, ale dla zbłąknionych turystów przygotowano sto dodatkowych na kempingu wraz z wyżywieniem.

„Mazurska Wenecja Północy”, czyli Mikołajki, jest przygotowana do sezonu turystycznego. Miasto ucieka z rozbudową od jeziora, lecz to nie oznacza, że odsuwa się od Jeziora Mikołajskiego. Odwrotnie — czyni wszystko, aby nad jeziorem rozszerzała się baza turystyczno-wypoczynkowa. Rozbudowuje się plaże, efektywnie wygląda przystań statków „Żegluga Mazurskiej” i promonada spacerowa. Popatrzyliśmy natomiast z determinacją na mikrokrakami z pamiętkami. Oferują zmię — myśli, kościotrupki i różną łączuszkowo-pierścinkowe cudnka. A tymczasem w Mikołajkach istnieje Spółdzielnia Rekreacji Ludowego i Artystycznego „Tkanina”, która produkuje gustowne, efektowne suveniry w postaci gobelinów, laleczek itp. wysyłane do sklepów „Cepeli” w całej Polsce. Przydałyby się firmowy sklep „Tkaniny” w Mikołajkach i nie tylko.

Kemping Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego w Węgorzewie powitał nas stukotem miotłówek. Szkutnicy pracowali przy co bardziej nadzwyczajnych łajbach. Domki kempingowe odnowiono, urządzono nowe pola namiotowe, zakupiono w tym roku sporo sprzętu pływającego. Węgorzewo znane jest z wypoczynku na wodzie. Każdy kto tam sawita, może zdobyć u-



Suwałszczyzna i Mazury reklamy nie potrzebują. Fot. Z. Zarembo i Z. Lenkiewicz



Zajazd w Rylinie jest budowany od kilku lat, a końca roboty jeszcze nie widać.

prawienia żeglarskie różnych stopni. Również i w tym roku będą organizowane wczasy żeglarskie.

Giżycko przywitało nas na przemian deszczem, śniegiem i słońcem. Nie dostrzegaliśmy wjeżdżając w granice miasta zapowiadanych planów informacyjnych dla turystów. Z informacją drukowaną też nie jest najlepiej. W centrum „IT” otrzymaliśmy tylko szare, mało efektowne ulotki „Tam warto pojechać”. Natomiast z satysfakcją informujemy, że w Giżycku powstała pierwsza w kraju Centralna Recepta Turystyczna przy ul. Warszawskiej 33, tel. 33-83. Czynną jest cała doba, dysponuje adresami wolnych miejsc na kempingach, w domach wypoczynkowych, hotelach, kwaterek prywatnych. Prowadzi bezpłatnie rezerwację noclegów i — jak twierdzi dyrektor Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Turystycznego w Suwałkach, mgr Marian Grabkowski — nikt nie odejdzie spod recepcji bez skierowania na zarezerwowany nocleg. Giżycko obecnie dysponuje dwoma tysiącami kwaterek prywatnych.

W bieżącym sezonie naczelną dewizą WPT brzmiał: bądź sympatyczny! Każdy przybysz ma prawo oczekiwać w Giżycku wiele uśmiechu i życzliwości. Takie stworzone prawo dla gości.

LESZEK TARASIEWICZ

Kajaki w ośrodku wczasowym „Stomil” w Mikołajkach spływają już na wodę...

Grodzieńskie zapiski

(5)

Z dawien dawna mieszkańców MOSTÓW i okolicznych wiosek leżących w dolinie Niemna oraz jego dopływów — Rosi, Zelwianki i Szczary żywiła rzeka i las. Gleby tu marne, uprawa ziemi nie mogła więc zaspokoić podstawowych potrzeb bytowych. Za to puszczające lasy pełne były zwierza, a rzeki niosły bogactwo ryb. Po dziś dzień znaleźć tu można liczne siedliska bobrów, które jakoś nie uległy się mechanizacyjnych (i chemicznych) przemian w miejscowym rolnictwie.

MOSTY rozsiadły się wygodnie nad ujściem Zelwianki do Niemna, a jego mieszkańcy zasłynęli aż po Bałtyk z flisackiego rzemiosła. Rzekami płynęły do morza całe „pociągi” tratw z bitych z sosnowych i dębowych bali. W mieście i okolicy rozwinął się zrazu prymitywny przemysł drzewny, pracowały liczne tartaki, a wśród świata mechanicznych piln rozdziła się klasowa świadomość robotników leśnych. Tu właśnie w 1933 roku odbył się jeden z największych na Grodzieńszczyźnie strajków. W miejscowym zakładzie dykt protestowano przeciwko wyzyskowi fabrykantów, braci Konopackich — przypomnia-

nam o tym jeden z przewodników po mieście, redaktor rejonowej gazety.

Teraz w Mostach ma swoją siedzibę Zjednoczenie Przemysłu Drzewnego, a w skład kombinatu wchodzi zakłady produkujące piły wiórowe oraz fabryki mebli m.in. w Grodzie i Stolinie. Także w Mostach wyrabia się meble, które wędrują następnie do mieszkań i instytucji w całej republice. Flisackie tradycje odżywiają jeszcze w pamięci, gdy — podobnie jak u nas na Pojezierzu Augustowskim — zdarzy się ujrzyć rzędy tratw na rzecze.

Nasz przewodnik, nieoceniony Michał Gorlów, postanowił jednak w porozumieniu z gos-

podarzami — może trochę z przekory — pokazać nam w Mostach zupełnie co innego, nowoczesną technikę rolniczą, maszyny, które tak przeobraziły dawne, zabiedzone, ukryte w lasach i błotach wioszczki.

Zwiedzamy Rejonowe Zjednoczenie „Technika Rolnicza”, działające na podobnych zasadach, jak nasze POM-y.

nych zakładach. Z Mostów, gdzie jest punkt zbiorczy maszyn sapsutych, kieruje się je dalej — w zależności od typów — do Szczuczyna, Nowogrodka i innych miejscowości.

I tu ciekawostka — kolchozy i sowchozy mogą wypożyczyć na czas naprawy sprawnie maszyny z istniejącego przy ROS punktu wymiany technicznej, dysponującego ponad 400 typami maszyn i agregatów.

bieg samochodu zwiększył o pięć tysięcy kilometrów. Również dzięki temu codziennie może wyjechać do tras samochodów więcej, niż przedtem, nie mówiąc o wyższej efektywności pracy, zmniejszeniu kosztów przewozów i życia części zamiennych.

Przy okazji przewoźnicy wyjaśniają, że Zjednoczenie posiada ponad 150 własnych samochodów ciężarowych i usług rolnictwa. Transp-

Flisak na...

Mostowski ROS — bo tak go w skrócie nazywają — obsługuje dwadzieścia kolchozów i dwa sowchozy, posiadających m.in. około 800 traktorów i ponad 240 kombajnów. Remonty ciągników i kombajnów, regeneracja części do maszyn nietypowych, to podstawowe zadanie Rejonowego Zjednoczenia, jednakże będące tylko częścią szerokiego wachlarza usług na rzecz rolnictwa. Aby zwiększyć tempo robót wprowadzono specjalizację napraw sprzętu w róż-

Gospodarze oprowadzają nas po nowoczesnych halach, zajmujących parę hektarów. Dyrektor informuje, że w Zjednoczeniu jest siedem oddziałów specjalistycznych. Ogładamy stację techniczną obsługującą samochodów zatrudniającą 65 osób, wyposażoną w budynki produkcyjne, zmechanizowaną myjnię, punkt diagnostyczny, magazyny. Taką scentralizowaną obsługę — wyjaśnia Grigorij Leonkiewicz, kierownik hali — wplynęła na to, że średnioroczny prze-

ten dokonuje scentralizowanych dostaw na potrzeby kolchozów i sowchozów (98 proc. maszyn towarowej). Co roku samochody przewożą m.in. tys. ton materiałów budowlanych, 48 tys. ton maszyn, urządzeń, na zlecenie oddziału też płody rolne. Aby poprawić dostawy nawozów wybudowano w Zjednoczeniu magazyn o pojemności 130 ton, zaś prace przy zatańczeniu i wyładunku zostały zmechanizowane. Obok warsztatów

W Kamiennym Dworze najpiękniej jest w czasie kwitnienia jabłoni. Dom Jarockich i parę innych zabudowań otacza wówczas biały las drzew, tętniący brzękiem pszczoł. Wtedy Kazimierz Jarocki spaceruje po sadach i czuje się w swoim żywiole.

Od dwóch miesięcy Jarockiemu grunt usunął się spod nóg. Zapalony fachowiec przeszedł na emeryturę. Sad przestał być jego „miejscem na ziemi”. Co gorsze — 150 hektarów jabłoni zwyczajnie się marnuje. Kazimierz Jarocki, który te drzewa sadił i przez 30 lat pielegnował, musi na to patrzeć.

FACHOWIEC

Wyzwała właśnie gąsienice z prześwietlania jabłoni. Niektóre drzewa są mocno przezdane. Mniejszy będzie plon. Wysypał się już czarny grzyb, zwany parchem jabloniowym. Opryskano za późno. Grzyb wnikał już w tkankę drzewa. Żadna trucizna nie pomoże. Zmarnowane pieniądze na środki chemiczne i robociznę. Strata w planach może sięgać kilkuset tysięcy złotych.

Jarocki patrzy na to i serce mu się kraje. Wytłumaczyłby komuś, że jest to marnowanie sadu i pieniędzy. Ale nikt go słuchać nie będzie. — Czego on chodzi po sadzie, siedziaby w domu, jest przecież na emeryturze — doleci go czasem ciępała uwaga. Ale Jarocki nie może o tak sobie, ni stąd ni zowąd przestać interesować się sadem.

Przed laty pięć lat ucylił się wstawianiu drzew, ich kwitnieniu, dojrzewaniu, chorób, uprawy i tak dalej. Właśnie o jabłoni nikt o własnym dziecku i nikt tego nie zmienia.

Przyjdzie nieraz jakiś rolnik i spyta: panie Jarocki, pokaż pan jak się opryskuje drzewa. Jarocki wszystko wytłumaczy. Potem ten sam rolnik mówi: a ty mi opryskaj, to ci wykażę. Jarocki nie wie o tym, że opryskiwać trzeba wtedy, kiedy przyjdzie pora. Lica się nie dzie, a godzinę. Jak chłodniej na dworze, to tolerancja może być większa. A jak są upały i na przykład spadnie deszcz, to zaraz po wysypianiu się zarodniki wnikać w tkankę drzewa. Wtedy, jeśli się nie opryska w ciągu 7-12 godzin, licząc od wysypu, już można machnąć na zabieg reką. Mamy środki, które działają do 20-36 godzin, ale i w tym przypadku, trzeba doświadczyć organizacji pracy, pełnej gotowości sprzętu i ludzi, żeby na przykład 150-hektarowy sad, taki jak w Kamiennym Dworze opryskać w ciągu 36 godzin.

Jest tylko jeden sposób na zwalczanie parcha — trzeba go zapać, kiedy drzewa rosną. Wtedy trzeba wykonać taki rewietyjny niedzieli Topsis ci Silit, dziś już nie wystarczy. Drzewa uodporniły się na ich działanie jak ludzie na antybiotyki. Pyska się więc rotacyjnie, najpierw np. Silitem, potem Sadoplonem, Topsisem, i tak dalej.

Teraz weźmy taką owocówkę. Jej czas wylotu wynosi 3-4 dni. I wtedy trzeba opryskać. Dobry sadownik powinien sam obserwować wyloty szkodników i pojawiające się choroby. Bo zanim dotrze do niego komunikat ze stacji kwarantanny i ochrony roślin, może być za późno.

Pracownicy ochrony przed szkodnikami i chorobami w dużym stopniu decydują o wysokości i jakości plonów. Do tych umiejętności dochodzi się po paru latach praktyki. Są odpowiednie podręczniki, można w nich przeczytać, jak i co należy robić. Ale nikt w oparciu tylko o książkę sadu nie prowadzi.

Do Jarockiego przyjeżdża po porady sadownik — amator, nauczyciel z zawodu. Człowiek inteligentny, umie korzystać z literatury fachowej, a z sadem nie radzi. Jarocki jedzie do niego, tłumaczy na miejscu, wtedy książki mogą zalecenia stać się jasne.

JABŁKO W CENIE CHLEBA

Kiedy Jarocki był w Kamiennym Dworze pierwszym po Bogu, czyli zastępcą dyrektora, wszystko szło jak w zegarku. Dysponował sprzętem i ludźmi, zabiegami wykonywał na czas. W każdym dniu przez okragły rok spisywał na specjalnych kartach wszystkie czynności wykonywane w sadach i wysyłał je do Instytutu Sadownictwa w Skierniewicach. Instytut orientował się, czy Jarocki dobrze prowadzi sad, czy nie. Po paru latach takich analiz i obserwacji plonów na jednym ze zjadów sadowników w Instytucie doc. Grochowski powiedział: — w kraju ośmiędziesiąt sadów PGR-owskich jest deficytowych, czterdzieści wychodzi na styk, a 24 są rentowne. Na pierwszym miejscu jest sad

bazów w składniki nawożo-

PSZCZOŁA ŚRODKIEM PRODUKCJI

Mniej więcej w środku sadów Kamiennego Dworu znajduje się pasieka. Jarocki jest również praktykiem-pszczelarzem i twierdzi, że bez pszczoł nie ma owoców. Wykazał to między innymi mokry rok 1975. Pszczoła w

zwykły przy zapylaniu tj. 150 ton. Licząc tylko po pięć złotych za kilogram, uzyskamy dzięki pszczolom prawie milion złotych.

NAUKA

We wspomnieniach, sędziach na prośbę Instytutu Sadownictwa Jarocki napisał: „Urodziłem się w rodzinie ogrodnika w 1905 roku. Wychowywałem się w

bowiano wszystkie nowości: środki chemiczne, nowe odmiany, tzw. podkładki itp. Pod koniec lat pięćdziesiątych przysiano mu do oceny „Pomoni”, reklamowany wówczas środek do przetrzaskania zawiązków owoców. Przez pięć lat stosowałem go eksperymentalnie. Nie zdał egzaminu. Trzeba było wrócić do ręcznego zrywania zawiązków. Jarocki wykorzystując przemienność owocowania tak pokierował przetrzaskaniem zawiązków, że sad obficie owocuje w latach mniejszego urodzaju i na odwrót. Duże doświadczenie w zawodzie podopiecznego Jarockiego na pewno nie jest, nie raz oryginalne rozwiązania. Sady 30-hektarowe są w Kamiennym Dworze, składają się z 30 procent z odmian jesiennych. Jarockiemu polecono przeszczipić wszystkie drzewa w ciągu roku. Głównie chodziło o zapewnienie owocowania na przelaz osmiu lat. Jarocki zastosował własną metodę. Przeszczipianie polegało na tym, że wycinano drzewo przeszczipiano w ten sposób drzewo owocowało dopiero po osmiu latach. Metoda Jarockiego polegała na tym, że gałęzie ucinano na odstępach odległych od pnia, co było trochę bardziej pracochłonne. Ale takie drzewo zaczynało owocować już po trzech latach.

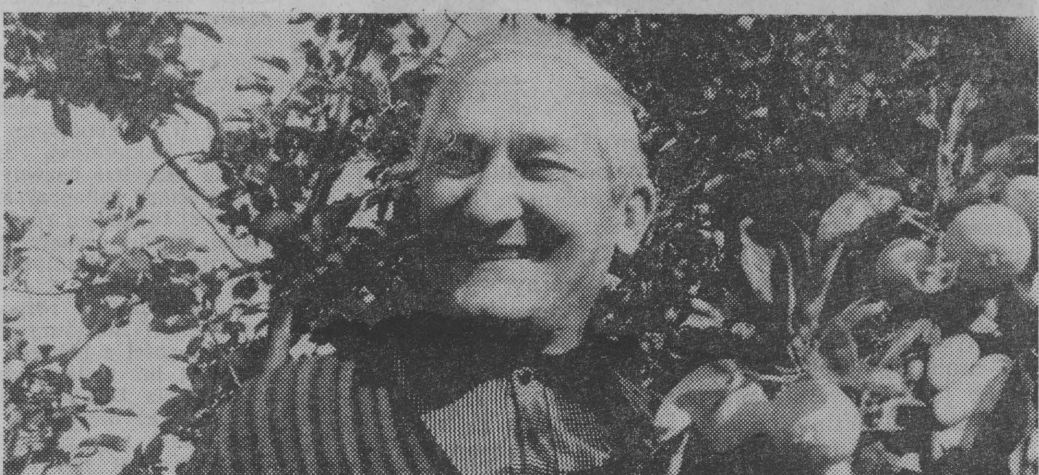
DRAMAT

Jarocki czytał pisma naukowe, gdzie jest dokładnie podane, że do utrzymania 100 hektarów sadu potrzeba najmniej 50 ludzi, do tego 10-12 traktorów, 8-10 opryskiwaczy i siła fachowa, tj. kierownik, trzech brigadystów i dwóch specjalistów, zajmujących się ochroną sadu. Tymczasem w zakładzie Kamienny Dwór jest ogółem 400 ha, w tym 150 ha sadu, no i gorzej! Wymagająca stała obsługa. Zakład zatrudnia około 60 osób, w tym kierownik, będący jednocześnie sadownikiem. Do obsługi sadu nie wydzielono ani sprzętu, ani ludzi. W tym układzie sad staje się produkcją uboczną, w konsekwencji — zaniedbana.

Zdaniem wielu fachowców w woj. białostockim należałoby utworzyć osobny PGR sadowniczy z dyrektorem w Ignatku, gdzie sadów jest najwięcej. Wówczas, może i dla niego znalazłoby się miejsce pracy, bo zdrowie i siły, mimo wieku — pozwalają na to. Nie mówię o bogatym doświadczeniu zawodowym. Bowiem przejście na emeryturę stało się dla Jarockiego życiowym dramatem, zwłaszcza, że z własnego podwórka widzi jak marnieje dorobek 30 lat jego pracy.

Zofia Jadczuk

Wiednace jabłonie



w Kamiennym Dworze. Koszt produkcji jednego kilograma jabłek wynosi tam 2,68 zł. Jak to osiągnąć, niech Jarocki powie. Powiedział wtedy jakie czynnik mają wpływ na ekonomikę sadów: no, więc odpowiedni teren, uprawa, nawożenie, gęstość sadzenia i pielęgnacja. Ale żeby dokładnie orientować się, jak nawozić lub uprawiać, trzeba być fachowcem. Np. Jarocki po posadzeniu drzewek, przez cztery lata głęboko utrzymuje w czarnym ugorze. Nawozi ją, kultywuje, żeby chwasty nie rosły. Potem zaś pozwala rosnąć murawie, ale kosi ją co 10-12 dni, maszyną tnącą trawę na siewkę i zostawia, by zgnęła, żeby gleby nie zamokła. W roku tym oficjalnie zaoferowały jabłoni do 500 m wokół uli. Dalej już nieurodzaj. Pszczoła w sadownictwie spełnia funkcję środka produkcji. Jarocki czytał w prasie, że za wynajmowanie pasieki sadownikowi (i rolnikowi) trzeba płać 300 zł od ula. Ale wątpli, czy to się przyjmie. Bo policzmy: za sto uli opłata wynosi 30 tys. zł. Kto zechce lekką ręką wyłożyć taką sumę? Oczywiście, że się opłaci, tylko że ludzie liczą gorzej za pominięciem, że mogą mieć tysiące. Pszczoły zwiększają plon jabłek przeciętnie o 30-40 proc. Weźmy dla przykładu plon 500 ton owoców, dodajmy 30 proc.

może lato po pożytek daleko nie pocią. W roku tym oficjalnie zaoferowały jabłoni do 500 m wokół uli. Dalej już nieurodzaj. Pszczoła w sadownictwie spełnia funkcję środka produkcji. Jarocki czytał w prasie, że za wynajmowanie pasieki sadownikowi (i rolnikowi) trzeba płać 300 zł od ula. Ale wątpli, czy to się przyjmie. Bo policzmy: za sto uli opłata wynosi 30 tys. zł. Kto zechce lekką ręką wyłożyć taką sumę? Oczywiście, że się opłaci, tylko że ludzie liczą gorzej za pominięciem, że mogą mieć tysiące. Pszczoły zwiększają plon jabłek przeciętnie o 30-40 proc. Weźmy dla przykładu plon 500 ton owoców, dodajmy 30 proc.

ogrodzie i w sposób naturalny, po osiągnięciu kilku-nastu lat życia rozpoczął naukę zawodu (...). Proces kształcenia przyszłego ogrodnika odbywał się poza systemem szkolnej oświaty, drogą naśladowstwa i w dużym stopniu samouczka. Hartowało to charakter, uodporniało na trudności i przeciwności życia, kształtowało umiejętności — cała wiedza ogrodnicza wrażliwa w psychikę człowieka, stawała się jego naturalnym składnikiem jego natury.

Jarocki, sadownik z praktyki i zamiłowania, całe życie się uczył. Kiedy powstał Instytut Sadownictwa, od pierwszych dni z nim współpracował. W sadzie w Kamiennym Dworze wypróbowano parę opuszczonego gospodarstwa i powiedział: to jest ziemia zmarnowana. I może zrozumiał, że nie ma być już siły z nią walczyć.

Siedemdziesiąt lat nie gospodarowania! Tymczasem słyszę znowu Narwi monotonny wózek spychaczy i wie, że będzie musiał odejść z Botryki. Zrobi to, co zrobili młodzi z własnej woli. Młodzi nie ma już wsi. Przyjeżdżają czasami w odwiedziny. Największy zjazd jest dwudziestego drugiego maja, kiedy to odbywa się odpust Nikoła w Bacharach. Jest wtedy furmanek, motocykli, samochodów we wsi... Zaś na dworcu pękają w Białymstoku, przy jedenastym stanowisku, skąd autobus biorą kurs na Jajówkę, przepychanka trasa od najczulszego ranka. W Bacharach przez cztery godziny stoją ludzie przed kapliczką — ta kapliczka, wznieśli na palach nad strumieniem, ach, to jest coś pięknego — po czym idą na obiad do smażalni. Kiedyś wywoły zabawy na placu kach. Teraz nie, bo trzeba wracać do Białogostu, żeby na rano zdążyć do pracy. Coraz bardziej pospieszają jest odpust.

Bachury nie zostają zalone i długo jeszcze będzie można świętować Nikoła. Wico stary Kazberuk będzie tam i jeździł z wnukami. Weźma łódke, wypłyną na jezioro. Zatrzymają się, gdzie się mają zatrzymać, czy to będzie dla Kazberuka ważne? Kazberuk stanie w łodzi, zdejmie czapkę i powie: tu się urodziłem. Może wzruszy się przy tym zdaniu, a wnukowie nie zrozumieją już dlaczego.

A. ROZALSKI

Zbiornik wodny Siemianówka — świadectwo okresu przyspieszonego rozwoju Białostockiego, symbol realizacji zadań gospodarki żywnościowej — tak zaczyna się nieco patetyczny napis warty na głazie w pobliżu zapory. Ten napis od roku kluje w oczy starego Kazberuka, ale on na sto procent nie wierzy w to, co zapowiadają. Ma siedemdziesiąt lat, dużo widział w życiu i może dlatego wszystko wydaje mu się takie nie-ewne. Jeden od nich, z Botryki, mówi nawet uprzed, że zbiornika nie będzie. Nie będzie! — powtarza twarde. — Będzie wojna...

Na wszelki wypadek Kazberuk wniósł jednak wiadomość do spółdzielni mieszkaniowej w Białymstoku. Ile razy był w mieście? Dużego nigdy. Czasami odwiedza w Białymstoku córkę, która mieszka w wieżowcu, na siódmym piętrze. Fajniejsze jest życie w mieście, co? — powiada i jest w tym zdaniu dużo przekory. Najbardziej podoba mu się, że z wieżowca daleko widać... Cate miasto ma się pod nogami, a ludzie po ulicy chodzą tacy mali, jak zaby. I wiatr na siódmym piętrze ma się podoba: jak połozyl się do łóżka, wiatr kołysał go do snu.

Najgorzej, że wszędzie tyle ludzi. Na wsi można iść w pole, do lasu, nad rzekę, i człowiek jest sam w ciszy. W Białymstoku wyszedł na spacer do parku, czuł się na tym spacerze jak pod konwojem.

No, i gdzie będzie pracował w mieście? Do biura nie pójdzie, bo nie ma szkoły. Na fizycznego? Dniówki nie lubi, na dniówce dzieł

by mu się dłużył. Na roli jak chce, człowiek zjeść, zje, chce zapalić, usiądzie. Na dniówce jest nudno. Człuby się Kazberuk jak zając pod miedzą. Już lepszy jest akord: więcej człowiek pracuje, a mniej zmęczony. Na akord nie starczy mu jednak sił. Pracować zaś trzeba.

Bez roboty głowa puchnie, powiada. Właśnie! Niektórzy opuścili pracę, robią by-

Wiatr kołysał go do snu

le robić i czekać, co będzie. Kazberuk zaś uwił się po dawnemu. I planuje, jakby miał siedzieć w Botrykach do końca życia, a przecież, kto wie, może też jesienną raz ostatni wyjdzie w pole. Mówi: trzeba by stodołę postawić. Ma cztery hektary łąki, nieźle łąki nad Narwią. Słono, które zbiera, nie wieści się w szopie. Poha je w brogi, gdy trzeba przywiezie furę. I tak cały rok. Najgorzej złamał, bo wtedy do brogów dojeżdża tylko saniami. Chciałby Kazberuk wybudować nową oborę. Na dziesięć sztuk bydła. Teraz krowy

parę dni urlopu. Pod same kartofle trzeba wywieźć czterdzieści fur gnojny. Stary Kazberuk nie daby rady. A robotników w ten czas nie najmiesz. Nawet za pięćset złotych dniówki nikt nie przyjdzie.

Starek lubi chodzić po roli. Zastanawiał się więc: może wziąć jakieś gospodarstwo? W okolicznych wsiach jest dużo opuszczonych gospodarstw. Chocby w Siemianówce, Topolnachu, Leonowicach, czy Szymkach. Dobry rolnik nie zostawił ziemi, zły zaś zostawił ją za-

chodowych zlokalizowano przestronny magazyn części zamiennych. Wszystkie detale poukładano na półkach w osobnych przegrodach, bo inaczej ktoś by się pozbierał w takiej ilości asortymentów, tym bardziej, że magazyn jest głównym zaopatrzeniowcem całego rejonu. Pytamy, czy nie mają kłopotów z zapasowymi częściami, co u nas jest odwiecznym problemem. Okazuje się, że nie zawsze wszystko jest pod ręką, ale cen-

ogień poszły zbożowe: „Niwa”, „Kios” i SK. Co roku wykonuje się około stu napraw tych maszyn, a więc ponad 40 proc. całego parku. W dalszej kolejności pójdą na warsztat kombajny do buraków i ziemniaków. W wywieszeniu na ścianie grafiku ocen można stwierdzić, kto najlepiej wykonuje obowiązki. Każdy mechanik codziennie dostaje „stopień” za pracę, a wyróżniającego się — po miesięcznym podsumowaniu — premie. Podob-

montowych 116 usterek, za co pobrano 12 tys. rubli kar.

Dużą uwagę przykładają Zjednoczenie do mechanizacji prac w budynkach inwentarskich. Powołano w tym celu specjalną grupę montażową, w której pracuje 190 osób, podczas gdy w całym Zjednoczeniu — 540. Tylko w ubiegłym pięciolatku kompleksowo zmechanizowano 66 ferm zwierząt. Obecnie usuwanie obornika w oborach zmechanizowane jest

obsługi technicznej, uczy wykonywania skomplikowanych napraw, uczestniczy w usuwaniu usterek na miejscu, wdrażaniu nowoczesnej techniki. Scentralizowane regulowanie remontami maszyn rolniczych pozwoliło gospodarstwu rejonowemu na uzyskanie ponad 50 tys. rubli oszczędności. A przecież zakres usług zwiększa się z każdym rokiem. Jeśli w 1970 r. Rejonowe Zjednoczenie wykonało prace wartości 300 tys. rubli, to w 1975 r. ilość ta była dwa i pół raza wyższa. Pomogły w tym znacznie wnioski racjonalizatorskie. W ubiegłym pięciolacie wdrożono ich 95, przez co zaoszczędzono 56 tys. rubli.

Młoda załoga Zjednoczenia licząca średnio 28-30 lat znana jest z solidnej roboty. Zdjęcia przewodników wywieszono w gablocie, tuż przy biurowcu. Wśród nich: Mikołaj Czubrik — ślusarz, kierownicy — Iwan Mojsiejew i Leonid Filonow, Juliana Zalczka — księgowa, jedna z dziesięćdziesiąt kobiet zatrudnionych w Zjednoczeniu. Siemianowskie z nich pracuje w przedszkolu przyzakładowym, do którego uczęszcza 80 dzieci. Dbałość o warunki socjalne zaig widac na każdym kroku. Jest stołówka, hotel robotniczy na 240 miejsc, w persepctywie — kompleks sportowy. Latem zakwita na kłom-

bach około tysiąca krzewów róż. Na wypoczeknię sobotnio-niedzielną zakupiono sprzęt sportowy. Do dowozu pracowników służą cztery autobusy. Zresztą, nie tylko pracowników, także i uczniów.

Niedawno Zjednoczenie za-fundowało okazały obiekt szkoleniowy. Około 300 uczniów z dziesięciu i dwadzieści klas szkoły powszechnej uczy się tu zawodu traktorzysty, kombajnisty, kierowcy. Z nauki w szkółce, spośród 16 w rejonie (w tym cztery z Mostów i dwie wiejskie). Kierownik ds. spraw nauki, Siemion Sielichowicz oprowadza nas po dobrze wyposażonych gabinetach, gdzie raz w tygodniu uczniowie odbywają zajęcia praktyczne. Również załoga Zjednoczenia podwyższa tu swoje kwalifikacje.

Wszystko to rzutuje na wyniki, które zostały zauważone i docenione. Na 50-lecie ZSRZ załoga otrzymała jubileuszową odznakę honorową, a za osiągnięcia w dziedzinie pięciolacie — odznakę honorową i sztandar. Przechodni KC KPZR, Rady Ministrów ZSRR, Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych i KC Komsomo-

J. SZTACHELSKA
K. PRÓCHNIEWICZ



Jeden z typowych pawilonów handlowych, które znajdują się w każdym mieście rejonowym. Fot. A. Pierchod

kombajnie

tralizacja dostaw w znacznym stopniu ułatwia zadanie. Nie-rzaz trzeba dorabiać brakujące detale, a nawet, w interesie reolnietwa produkować maszyn. Właśnie uruchomiono w Zjednoczeniu produkcję bron rotacyjnych do pielęgnacji ziemniaków i buraków cukrowych. Urządzenie te wytwarzane są dla kolchozów i sowchozów z rejonu mostowskiego i innych.

W specjalnie przygotowanej hali przeprowadza się remonty kombajnów. Na pierwszy

nie zresztą kadra inżyniersko-techniczna. Osobny problem, to odpowiedzialność Zjednoczenia za jakość sprzętu i napraw, wykonywanych także w zakładach specjalistycznych. Przed tym się ustrzeżliśmy — m'w'ia gospodarze. Powołaliśmy oddział zajmujący się obsługą techniczną maszyn i urządzeń w okresie gwarancji oraz kontrolą jakości sprzętu naprawianego w innych placówkach. Tylko w 1975 r. zgłosiliśmy do fabryki i przedsiębiorstw re-

MOJA BIBLIOTEKA

Dopeknienie życia

„Książka jest tym, co zostaje, tym, co nie umiera, nie wieńdie i nie zdradza — pisat Jarosław Iwaszkiewicz. — Wielez rzeczy o takich cechach spotykamy na świecie? Prócz książki — prawie żadnej.”

Pomimo konkurencji telewizji, filmu, kaset książka staje się coraz bardziej niezbędna w codziennym życiu. Konieczność ciągłego z nią obcowania wynika zarówno z wymogów pracy zawodowej i ustawicznego doskonalenia się, jak też z naturalnej, głęboko zakorzenionej chęci zaspokojenia ciekawości, pogłębienia wiedzy — i to niekiedy bezpośrednio przydatnej, lecz przecież bardzo istotnej dla rozwoju osobowości.

Trudno dziś sobie wyobrazić człowieka oświeconego w nowoczesnym rozumieniu tego słowa, który nie odwoływałby się do książek różnego rodzaju i w wielu dziedzin, nie szukał w nich wiedzy o świecie i rozstrzygnięć dręczących go wątpliwości. Rosnący stale poziom wykształcenia społeczeństwa, wymogi dokonujące się na naszych oczach rewolucji naukowo — technicznej, wreszcie masowe rozbudzenie aspiracji kulturalnych sprawiają, że krąg odbiorców słowa drukowanego stale się rozszerza.

Nie tylko wzgląd na wygodę użytkownika powoduje, iż konieczne staje się gromadzenie książek we własnym mieszkaniu. Z pewnością jest pewien kanon dzieł literackich, które trzeba nie tylko znać, ale i mieć stale pod ręką, choć specjalności od lat wiodą spory o ich liczbę i tytuły. Nieodzowne są ponadto w domowych zbiorach wszelkiego rodzaju kompendia wiedzy, do których można by się odwołać w razie potrzeby. Wreszcie rzeczą niezbędną wydaje się posiadanie podstawowych prymitywnych wydawnictw z zakresu, który nas — obojętnie tutaj, z jakich powodów — szczególnie interesuje.

Rozumiejąc potrzebę inicjowania prywatnych księgozbiorów, rok temu „Gazeta Współczesna” ogłosiła wielki konkurs pod hasłem „Moja Biblioteka”. Jest on kontynuacją akcji wcześniejszej, adresowanej zarówno do właścicieli bibliotek gromadzonych przez wiele lat, jak też do zakładających je w czasie trwania konkursu.

„Moja Biblioteka” natomiast zgrupowała jedynie te drugie kategorie uczestników, chodząco bowiem głównie o zdominowanie tych wszystkich, którzy uprzednio nie przejawiali żywszego zainteresowania czytelnictwem i bibliofilskimi. O wyeliminowanie „białych plam”, o dotarcie do środowisk, w których książka jest wciąż jeszcze rzadkością, Start od zera, dający wszystkim uczestnikom mniej więcej równe szanse, ośmielał i zachęcał. W efekcie „Moja Biblioteka” wywołała nie mniejsze zainteresowanie, niż wcześniejszy o rok konkurs „Mój przyjaciel książka”.

Trudno oczywiście rozstrzygnąć w jakim stopniu nasza całoroczna akcja, popularnyżająca idea gromadzenia własnych zbiorów bibliotecznych — zaszczerpiła zu-

JAN KWASOWSKI

Był może to, co zapoczątkowane zostało w ostatnim roku w wielu domach, stanie się nieocenione w następnych pokoleniach.

MOJA BIBLIOTEKA

LAUREACI KONKURSU

Po zapoznaniu się ze zbiorami bibliotecznymi, zgłoszonymi do ostatniej tury konkursu komisja w składzie: Mieczysław Hutt (PP „Dom Książki”) oraz red. Agnieszka Świdzińska, Jacek Grün, Andrzej Kozłowski, Jan Kwasowski i Jerzy Muszyński postanowiła przyznać:

1 NAGRODĘ w wysokości 8 tysięcy złotych GENOWEFIE BĘBYNEK z Giżycka;

2 NAGRODĘ II w wysokości 5 tysięcy zł każda: WERONICE LACHOWSKIEJ z Bielska Podlaskiego i MICHAŁOWI HOROSZOWI z Białegostoku;

3 NAGRODĘ III w wysokości 2 tysięcy zł każda: JANINIE HIRIAK z PGR Zakładek Wielkie (woj. suwalskie), JADWIGIE ZUBRZYCKIEJ ze wsi Zubrzyca Mała (woj. białostockie) oraz HENRYKOM BAGILCZOWI z Białegostoku.

W związku z wyrównaniem, wysokim poziomem ocenianych księgozbiorów komisja konkursowa postanowiła zwiększyć ilość wyróżnień (w wysokości 1 tys. zł każde) z pięciu do sześciu. Otrzymują je: Barbara Andrejczuk, Wioletta Brzostek, Stanisław Karpiesiuk (wszyscy z Białegostoku), Leon Fiedoruk z Rybołów (woj. białostockie), Anna i Eugeniusz Pawluczkowie z Białobieży oraz Zdzisław Siemion z Piszcz.

Za popularyzację idei konkursu i wzorową obsługę jego uczestników komisja oceniająca postanowiła przyznać 3 równorzędne nagrody zespołom z księgarni nr 2 w Białymstoku, nr 24 w Sokółce i nr 28 w Suwałkach.

Spotkanie laureatów i uroczyste wręczenie nagród odbędzie się w budynku redakcji, w dniu 2 czerwca br. o godz. 10. Serdecznie zapraszamy.

Z potrzeby serca

Prezentujemy dzisiaj laureatów głównych nagród, z nadzieją, że ich doświadczenie, przemyślenia i postawy zachęcą innych do pożytecznego naśladowania. Tym bardziej, że konkurs bibliotek domowych, w nieco zmienionej formule, będzie kontynuowany — jako przedsięwzięcie, które zyskało sobie społeczną akceptację.

Pokażny księgozbiór GENOWEFY BĘBYNEK jest właściwie dziełem całej rodziny: wszyscy kupują, wszyscy czytają. Jak się człowiek wychowa w środowisku, skąd się bierze jego światopogląd, potem pracuje w Zespole Składowym Państwowych Zakładów Wydawniczych, to jest ciekawość życia i świata. Nie zaś tęsknoty nie zaspokoi tak, jak książki. Dochodzenie meża pani Genowefy Bębynek do rodzinnej biblioteki było podobne.

— Początkowo myślałam, że jest to konkurs tylko dla młodych małżeństw — mówi nasza laureatka. — Później, gdy wyjaśniono dokładnie, że chodzi o nowe biblioteki, wspólnie postanowiliśmy przystąpić do tego konkursu.

Jak każda pasja, kupowanie książek stopniowo wciąga, później pochłania całkowicie, stając się codzienną potrzebą. Więc co rano spacer do pracy obok wystaw z książkami; to nie, że dalej. Wracając do domu też trzeba zajrzeć, żeby czegoś cennego nie przegapić, bo w Giżycku kupić dobrą książkę trudno. Czasami to lepiej z pracy się urwać, niż czekać w niepewności — wykupia, nie wykupia. Jak pojawił się album Chelmońskiego, to po godzinie nie było już ani jednego egzemplarza.

— Zdobyć encyklopedię to niemożliwe. — Równie bezskutecznie poszukiwaliśmy Atlasu Geograficznego, słowników. Przepiliśmy wszystkie wydania zebrań. Sienkiewicz, a ja chętnie czytam powieści historyczne i obyczajowe.

Córka pani Genowefy — uczennica LO, jest jeszcze na etapie poszukiwań. Kierownik studiów nie potrafi ściśle określić, ale że będą związane z historią i geografiami — to pewnie.

W rodzinnej bibliotece każdy ma swój dział. Dwaj pozostali członkowie rodziny — mąż i 13-letni syn — najbardziej interesują się sensacją i przygodą. Stąd znalazło się trochę i kryminałów, i książek Nizurskiego.

Mieszkanie państwa Bębynek nie jest wygodne. Wiele miejsca zajmują kaflowe piece. Półki z książkami wiszą w obu pokojach. Jedyna nadzieja to remont. Założą centralne ogrzewanie, a część kuchni zrobią łazienkę; wówczas w pokojach staną duże książkowe regały. Pani Genowefa marzy o kąpielni do czytania i na pewno takowy założy. Na razie czyta w kuchni.

— Zaczynamy się tak, że nic mi nie przeszkadza. (jm)

WERONICE LACHOWSKA znalazła w szpitalu, w przepisowym fartuchu i czepku z pasem — służba zdrowia. Już w domu, pani Weronika oprowadzała mnie po bibliotece z zapalem. Tak, tak — oprowadzała, bo jej biblioteka to dwa duże regały w dwu pokojach. Mówiła o książkach, o tym, co w nich wyczytała, jak je zdobyła, ale mówiła także o tych, które znajomi pożyczili „na wieczne oddanie”. Mówiła więc z zapalem, ale także z

żalem, widać, że jest do swoich książek przywiązana. Jest to chyba typowa biblioteka domowa utworzona wedle naturalnej zasady — wszystkiego po trochu. Dwa tomy Boccaccia, Szekspira, Kraszewskiego, Wańkowicza, Różewicza, Fleszarowa. Kolorowa mała na obwołanie zoologicznego atlasu zaczęła się do „Awansu” Redlińskiego, a „Klasyka Młodych” usiłuje nawiązać dialog z dwudziestoma sześcioma równoległymi grzebiętami Conrada. — O duchach

też lubię czytać — mówi pani Weronika. Właścicielka biblioteki lubi klasykę w stylu Prusa, lubi też książki przygodowe, które po nietłumionym dniu pracy pozwalają się zrelaksować, nabrać siły i ochoty do następnego dnia. Kupuje dużo, ponieważ ma nawyk wracania do niektórych stron, chce mieć je pod ręką. Twierdzi też, że kupowanie i gromadzenie książek — jak się już raz zaczęło — to jakby nałóg. Z pozycji organizatorów konkursu dodajemy — więcej takich nałogów! (ank)

Siemiatyckie Dni Teatru



Od 15 maja trwają Siemiatyckie Dni Teatru, w których uczestniczą zespoły zawodowe z Białegostoku i Warszawy oraz 18 grup amatorskich. Do Siemiatycz przyjechał też 26-osobowy Polski Zespół Teatralny Pałacu Kultury w Wilnie, kierowany przez Irenę Rybowicz. Aktorem z Litwy towarzyszą: kierownik Działu Kultury Komitetu Wykonawczego m. Wilna — Jonas Kilzalkas, dyrektor wileń-

skiego Pałacu Kultury — Wasilij Czudakow i korespondent „Czerwonego Sztandaru” — Alwida Bajor. Polski Zespół Teatralny wystawił w Siemiatyczach i Drohiczyźnie dwie sztuki: „W czepku urodzona” Z. Skowrońskiego oraz „Dwie matki”. I. Irosznikowej. Reżyserem obu spektakli jest Irena Rybowicz. Pierwszy z nich zostanie powtórzony w dniu zakończenia siemiatyckiej imprezy — 21 maja. (jot)

Fot. St. Moczydłowski

Bogaty program ŚWIĘTA KULTURY STAROPOLSKIEJ

Wykorzystał i wzbogacił dziedzictwo kulturalne przeszłości — taki cel przyświeca łomżyńskiemu Świętu Kultury Staropolskiej, organizowanemu już po raz szósty w dniach 21—27 maja. W bieżącym roku impreza ta ma zasięg i rangę ogólnopolską — uczestniczyć w niej będą zespoły teatralne i muzyczne, a także pisarze, wydawcy, artyści ludowi z różnych miast i regionów. Poza Łomżą spotkania z kulturą staropolską obejmą wiele miejscowości w całym województwie.

W przeddzień święta, w sobotę 20 maja otwarte zostaną wystawy: „Portret sarmaty” w Muzeum Odkrywania w Łomży, filatelistyczna w Cechu Rzemiosł Różnych, starodruków w Pracowni naukowej WBP oraz „Portrety sławnych łomżyńców” w Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu.

Święto Kultury Staropolskiej zainaugurowane zostanie w niedzielę o godz. 15 w sali WDK koncertem Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej. Następnie ulicami miasta przejdzie barwny korowód staropolski, który zakończy się w muzeum koncertowej turniejem ryckim. Tamże wystąpią szkolne zespoły muzyczne. Wieczorem na Górze Królowej Bony — pokaz ognia staropolskich.

W poniedziałek rozpocznie się turniej recytatorski literatury staropolskiej z udziałem gości z różnych stron kraju. Od tego dnia też wojewódzkie uroczystości z okazji Dnia Działacza Kultury oraz turniej muzyki dawnej w wykonaniu uczniów szkół muzycznych I i II stopnia. Zespół Teatru im. A. Węgierki zaprezentuje dwukrotnie łomżyńską publicystkę „Odprowadź posłów greckich” wg Kochanowskiego. Wieczorem w klubie WDK rozpocznie się „nocne czuwanie teatralne”.

W dalszych dniach występować będą m. in. Akademia Ruchu z Warszawy w spektaklu „Collage”, Teatr Dzieci Zagłębia z

Biedźna w przedstawieniach: „Koziołek” i „Która godzina”, orkiestra Państwowej Filharmonii z Białegostoku, chór AMB, zespoły pieśni i tańca z Żywiec, Łodzi, Płocka i Olsztyna. Grupa teatralna WDK w Łomży pokaże spektakl „Nasza mała stabilizacja” według T. Różewicza.

W piątek rozpocznie się II ogólnopolskie Sympozjum Pisarzy, w którym uczestniczą zapowiedziano około 60 literatów. Referaty przygotowali naukowcy z Uniwersytetu Warszawskiego; doc. dr J. Rytecki, prof. dr J. Pele i dr J. Ślaski. Podczas sympozjum wręczona zostanie po raz pierwszy nagroda literacka wojewody łomżyńskiego. Otwarty zostanie wielki kiermasz książkowy, na którym swoje utwory podpisywać będą przebywający w Łomży pisarze. Odbędzie on również szereg spotkań z czytelnikami w różnych zakątkach województwa.

Spśród wielu innych imprez warto wymienić spływ kajakowy Pisa, wystawy nowości Państwowego Instytutu Wydawniczego oraz fotograficzne: „Święto Kultury Staropolskiej” i „Zabytki województwa łomżyńskiego”, ekspozycję tkanin ludowych w Dworcu Pastora oraz konkurs potraw kuchni staropolskiej. Przez cały tydzień w kinach Łomży, Grajewu, Zambrowie, Wysokiem Mazowieckim i Kolnie prezentowane będą filmy historyczne. (jot)



Ostatnie akordy

„PRZYGODY Z MUZĄ”

W końcu kwietnia zakończona została w woj. białostockim, łomżyńskim i suwalskim realizacja programu „Przygody z muzą”, przejętego w grudniu ubr. przez wiele szkół, instytucji, organizacji i placówek kulturalnych, a nawet całych miejscowości (Pisz, Ciechanów i in.). Inicjatywa „Gazety Współczesnej”, by w szimowych i wiosennych miesiącach odnowić, rozszerzyć lub też dopiero nawiązać bliższy kontakt z profesjonalną twórczością muzyczną, plastyczną i teatralną, propozycja wyjazdów na występy i do galerii, a także zapraszania artystów do siebie — spotkały się z żywym zainteresowaniem, pobudzając aktywność odbiorców sztuki i organizatorów, zwłaszcza w środowiskach oddalonych od większych ośrodków życia kulturalnego. Z naszego, niepełnego jeszcze rozważania wynika, iż „Przygoda z muzą” znalazła wielu zagorzałych zwolenników, przede wszystkim na wsi i w małych miastach.

15 maja upłynął termin nadsyłania — pod adresem dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego — raportów o realizacji „Przygody z muzą” na swoim terenie. Komisje wojewódzkie podsumowują obecnie rezultaty akcji. W woj. suwalskim znani są już finaliści — najaktywniejsze w organizowaniu kontaktów z teatrem, muzyką i muzyką poważną szkoły, ośrodki kultury i instytucje. Czekamy na zakończenie prac przez komisje wojewódzkie w Białymstoku i Łomży. Rozstrzygnięcie konkursu — w połowie czerwca br.

Wejście akcji w końcowe stadium nie oznacza wcale, iż mają ustać kontakty ze sztuką, a zdobyte dzięki „Przygodzie z muzą” doświadczenie organizatorskie ma być rozproszone. Przeciwnie — zrobiony został w całym regionie dobry początek, który powinien owocować w następnym okresie. (jot)

Największą imprezą plenarną w ramach Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy w Białymstoku będzie Bibliorama, organizowana już po raz trzeci. W amfiteatrze miejskim 21 maja o godz. 13 rozpocznie się wielki kiermasz książek, prasy, pla-

Sokrat Janowicz, Ryszard Kraso i Dionizy Sidorowski. Białostockie Pracownice Sztuk Plastycznych zapowiadają plenarną ekspozycję obrazów, ceramiki, biżuterii i szkła artystycznego. Swoje wyroby prezentuje ponadto Huta Szkła.

BIBLIORAMA

katów, reprodukcji i płyt gramofonowych. „Dom Książki”, prócz atrakcyjnych nowości, zapowiada sprzedaż i zakupy wydawnictw antykwarycznych. RSW „Prasa — Książka — Ruch” obok płyt, pocztówek i reprodukcji przygotowuje duży wybór literatury dziecięcej i młodzieżowej. Księgarnia MPiK prowadzić będzie sprzedaż prasy sarmackiej. Swoje książki podpisywać będą znani pisarze białostoccy:

Kiermaszowi towarzyszyć będą występy artystyczne, które rozpoczną się o godz. 18 na scenie amfiteatru. Wystąpi m. in. chór z LO nr 3 oraz ze Szkół Podstawowych nr 5 i 33. Fragmenty „Konopielki” Edwarda Redlińskiego zaprezentuje aktor Teatru im. A. Węgierki — Wojciech Krzyżczak. Miejski Dom Kultury jako atrakcję specjalną zapowiada happening Jerzego Kaliny. (jot)

Konkurs na nowelę filmową

Komitet d. Radia i Telewizji wspólnie z ZG SZSP ogłasza konkurs otwarty na nowelę lub projekt serialu filmowego o tematyce młodzieżowej, ze szczególnym uwzględnieniem problemów środowiska akademickiego. Organizatorzy oczekują, że autorzy, odwołując się do rozwoju intelektualnego młodego pokolenia i procesów dojrzewania ideowego, aspiracji i dążeń, starają się podjąć podjęcie nadechnięcia kwalifikacji. Przystępując do konkursu, autorzy powinni zawierać opis treści pozostałych. Termin nadsyłania prac upływa 1 września br., rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w październiku. Jury przyzna 3 nagrody i tyleż wyróżnień, wysokość pierwszej — 20 tys. złotych. Prace opatrzone godłem wraz z kopertą, zawierającą nazwisko autora, należy nadsyłać pod adresem: Telewizja Polska, Kuchnia Redakcji Telewizyjnych Filmów Fabularnych, ul. Woronicza 17, 00-590 Warszawa. Tamże bliższe informacje. (jot)

Różne głosy o kulturze

Zwróciliśmy się do przeszło stu osób, z racji obowiązków zawodowych i głębszych zainteresowań, zajmujących się kulturą naszego regionu — z prośbą o wypowiedzi na poniższe tematy:

1. Jak przebiega realizacja programów rozwoju kultury w woj. białostockim, łomżyńskim i suwalskim? Proszę wskazać osiągnięcia i przeszkody realizacyjne, zgłosić ewentualne propozycje.
2. Ciągle aktualnym i dyskutowanym problemem jest rola i znaczenie społecznego ruchu kulturalnego w rzeczywistości kulturalnej naszego kraju. Jak należy ocenić rozwój tego ruchu w woj. białostockim, łomżyńskim i suwalskim? Co stoi na przeszkodzie, by lepiej rozwinął i wykrystalizował ten ruch (w tym — także amatorski ruch artystyczny) dla dalszego rozwoju socjalistycznej kultury?
3. W jakim stopniu białostockie instytucje artystyczne oraz placówki upowszechniania kultury zaspokajają i pobudzają potrzeby kulturalne mieszkańców miasta, województwa, regionu? Jak należy ocenić rozwój życia umysłowego w Białymstoku? Jak Białystok pełni swoją rolę największego w północno-wschodnim regionie Polski ośrodka kulturalnego? Jaka będzie ta jego rola w przyszłości?

W najbliższym czasie rozpoczniemy publikowanie najważniejszych fragmentów nadesłanych wypowiedzi. Zapraszamy jednocześnie wszystkich Czytelników do podzielenia się swoimi spostrzeżeniami, refleksjami i doświadczeniami. Trwające właśnie Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy są wszechstronnym przeglądem całorocznego dorobku w tej dziedzinie, a jednocześnie sprawdzianem funkcjonowania istniejącego modelu kultury. Stanowią również znakomitą okazję do zastanowienia się, czy wszystkie możliwości w rozwijaniu socjalistycznej kultury i upowszechnianiu jej najlepszych wartości zostały wykorzystane? Co jeszcze można zrobić?

Społeczna doniosłość problemów życia kulturalnego powinna obowiązkowo do wypowiedzi, przepojonych głęboką obywatelską troską i poczuciem odpowiedzialności.

Bibliotekarski dorobek

Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich obchodziło w ubr. 60-lecie istnienia. W maju br. przypada 25-lecie działalności tej organizacji na Białostocczyźnie. W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej odbyła się konferencja, poświęcona tej rocznicy, jak również 10-leciu ustawy o bibliotekach. Sekretarz generalny ZG SBP — Tadeusz Zarębski przedstawił kształtowanie się jednolitej sieci bibliotecznej w Polsce, poczynając od prekursorskich prac Komisji Edukacji Narodowej, poprzez dekret o bibliotekach i opiece nad zbiorami bibliotecznymi z 1946 roku, począwszy od budowy księgozbiorów i rewolucję oświatową — aż po wspomnianą ustawę, poddając wszystkie biblioteki jednolitym zasadom.

Białostocki Okręg Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, którym kieruje obecnie Krystyna Kubala, skupia 324 członków — szczególnie pracowników bibliotek publicznych i szkolnych, w mniejszym stopniu — zakładowych. Mają oni spory dorobek, wiele sesji popularnonaukowych, szkolenia bibliotekarzy, uczestnictwo w zjazdach i konferencjach ogólnopolskich. Wreszcie — forum SBP służyło i służy wymianie doświadczeń, przyjmowaniu od innych ośrodków lepszych rozwiązań organizatorskich i nowoczesniejszych metod pracy. (jot)

Przegląd filmów w kinie „Studio”

Kino „Studio” będzie przez 3 dni, poczynając od najbliższego poniedziałku, miejscem przeglądu dorobku twórczego jednego z najzdolniejszych młodych reżyserów — Andrzeja Trzosa-Rastawieckiego. Na kolejnych seansach, rozpoczynających się o godz. 18, pokazane zostaną: „Trąd”, „Zapis zbrodni” i „Skazany”. Po projekcjach — dyskusja z udziałem socjologa, psychologa i prawnika. (jot)

KSIĘGOZBIÓR MICHAŁOWI HOROSZOWI jest zupełnie nietypowy, nie związany z jego wykształceniem ani pracą zawodową (starszy inspektor w dziale skupu i kontraktacji WZSR w Białymstoku). Biblioteka to zwierciadło nadobowiązkowych zainteresowań, zawiera specjalistyczne wydawnictwa z czterech dziedzin:

- kształtowanie postaw i motywacji, w szczególności światopoglądu marksistowskiego;
- ochrona naturalnego środowiska człowieka;
- walka i dywersja ideologiczna;
- rodzina i dom.

Pan Mieczysław gromadzi ponadto — ale już bez usiłowania, by mieć wszystko — literaturę faktu, wydawnictwa słownikowe i klasykę, z której kompletowaniem ma zresztą największe kłopoty, bo wznowienia są rzadkie i w niewielkich nakładach. Ponieważ z racji obowiązków zawodowych często wyjeżdża w teren, szpera we wszystkich księgarniach — i czasem udaje mu się nabyć coś cennego, a w domowej bibliotece niezbędnego.

HENRYK BAGILCZ jako tako urządził już mieszkanie, przyszła zatem kolej na założenie choćby skromnej biblioteki. Jest robotnikiem, ale zawodnie determinuje przecież zainteresowań. Wraz z żoną gromadzi najlepsze pozycje

KOLEJNA nasza laureatka — JADWIGA ZUBRZYCKA mieszka w Zubrzy (woj. białostockie). Kilkadziesiąt książek, kupionych w tym roku, to przede wszystkim polska literatura: Sienkiewicz, Ze-

spółród tych, które aktualnie można dostać w księgarniach, przede wszystkim — literaturę piękna.

Rozpoczął kompletowanie Kolekcji Literatury Radzieckiej, zdobył też „Trylogię” Sienkiewicza, „Ślawę i chwałę” Iwaszkiewicza,

romski, Dąbrowska. Wraz z mężem prowadzi gospodarstwo, roboty jest mnóstwo, na czytanie pozostaje najczęściej noc. Pani Zubrzycka dwa razy otrzymała premie pieniężne w naszym konkur-

sporo książek o tematyce historycznej i przygodowej. Najbardziej dumny jest jednak „Historii literatury niepodległej Polski” Chrzanińskiego, którą udało mu się nabyć w antykwariacie. (jot)

Dom, obowiązki rodzinne, wychowywanie dzieci. Dwukrotnie otrzymała premie za reprodukcje przygotowane duży wybór literatury dziecięcej i młodzieżowej. Księgarnia MPiK prowadzić będzie sprzedaż prasy sarmackiej. Swoje książki podpisywać będą znani pisarze białostoccy:

Kiermaszowi towarzyszyć będą występy artystyczne, które rozpoczną się o godz. 18 na scenie amfiteatru. Wystąpi m. in. chór z LO nr 3 oraz ze Szkół Podstawowych nr 5 i 33. Fragmenty „Konopielki” Edwarda Redlińskiego zaprezentuje aktor Teatru im. A. Węgierki — Wojciech Krzyżczak. Miejski Dom Kultury jako atrakcję specjalną zapowiada happening Jerzego Kaliny. (jot)

CAF - TA



SUSA
TIBBE
KE-MI
mery
skiego
Tennes
trzym
grode
najbar
fotoger
kandy
w kon
na na
niej
dziew
Stanów
noczon
CAF